

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

MIESIĘCZNIK.

ORGAN GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA WETERYNARSKIEGO.

Redaktor naczelny: **Prof. Dr. Kazimierz Panek.**

TRĘŚĆ: Henryk Kotłubaj. — L. Röhrenscheff: O przedwczesnej laktacji. — J. Kowalewski: W kwestii leczenia „piroplazmozy” (Piroplasmosis) u zwierząt. — Streszczenia i oceny. — Rozmaiitości — XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. — Wiadomości polic. weter. i statystyczne. — Wiadomości bieżące. — Od Wydziału gal. Towarzystwa wet.

L. Röhrenscheff: De la lactation prématurée. — J. Kowalewski: Le traitement médical des animaux au point de vue de pyroplasmosie.

Wykaz chorób stadnych w Monarchii austro-węgierskiej.

które według sprawozdań urzędowych, przedłożonych do dnia 21-go czerwca b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych.

[illegible]



Jak tysiączne i orzeczenia P. T. lekarzy weterynaryjnych wykazują,
leczy bezwonna „Bissulina“ szybko i pewnie

zakaźny nieżył pochwy.

Zastosowanie proste i wygodne. — Literatura darmo i opłatnie.
„Bissulina“ wydaje się tylko na zlecenie P. T. lekarzy weterynaryjnych.

Jedyny wytwórca:

H. TROMMSDORF, fabryka chemiczna: Aachen 68.

Skład główny: JÓZEF REIBER, Wiedeń VII. Burggasse 6.

Wszystkie szczepionki z Laboratorium Bakteryologicznego Dr. Schreibera z Gorzewa

nad Wartą przeciwko chorobom zwierząt domowych znane z naj-
chlubniejszych rezultatów w całej Europie, dostałem w reprezentację
i polecam takowe WWpp. Weterynarzom, Kółkom rolniczym, zwią-
zkom hodowlanym i obywatelom. Wszelkie informacye, sposoby
użycia, cenniki wysyłam ofrankowane. (2)

Skład główny WARSZAWA, Chłodna 36, Antoni Brodowski.

„Tablica poglądowa do rozpoznawania wieku konia“

prof. Mag. **Stanisława Królikowskiego.**

Wydanie 2-gie.

Cena egzemplarza 1 kor. 20 h., z przesyłką poczt. 1 kor. 50 h.

W Rosyi z przesyłką poczt. 75 kop.

Ze sprzedaży tablic, złożonych na składzie u WP. D. Herasymowicza, Inspektora
weterynaryjnego, trzecia część dochodu przeznaczona jest na fundusz wdów
i sierot po lekarzach weterynaryjnych.

Jest do nabycia w Redakeyi:

Stanisław Królikowski i Prof. c. k. Akademii weterynaryi, Hygiena
Weterynaryjna czyli nauka utrzymania zdrowia zwierząt
gospodarskich, z 10 rycinami w tekście. Lwów 1896. Gubrynowicz
i Schmidt. Praca subwencyonowana przez Wysoki Wydział krajowy.

Cena 6 kor. łącznie z kosztami przesyłki; do Państwa rosyjskiego rs. 3.

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 3-ch arkuszy.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austriackiem rocznie

10 kor. w. a., półrocznie 5 kor. 40 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie

5 rb.

W W. Ks. Poznańskiem i w ces. Niemieckiem: rocznie 10 marek, półrocznie 5 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie

12 franków, półrocznie 6 franków.

Należytość przysyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie
ulica Kochanowskiego 1. 67 w c. k. Akademi
Weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 1 kor.

Redaktorowie naczelni: **Prof. Dr. Kazimierz Panek.**
Prof. Dr. Karol Malsburg.

Redaktor administracyjny: **Doc. l. w. Stanisław Przybyłkiewicz.**

Współredaktorowie: **Dr. Mieczysław Dalkiewicz.** — **L. w. Władysław Guzek.** —
Doc. Dr. Teofil Hołobut. — **L. w. pow. Stanisław Krynicki.**

Ś. ✠ p.

Henryk Kotłubaj

Magister nauk weterynaryjnych, Gubernialny
inspektor weterynaryjny, Prezes Tow. Warsza-
wskich lekarzy weterynaryjnych, Prezes Tow.
Rybackiego, b. redaktor „Rolnika i Hodowcy,”
Członek wielu towarzystw naukowych, gospo-
darczych i dobroczynnych, niestrudzony dzia-
łacz na licznych polach społecznych,

zmarł w Warszawie 24. czerwca r. b. w 60 roku życia.

Cześć jego pamięci!

Z Zakładu fizyologii c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie.
DYREKTOR PROF. DR. K. PANEK

o przedwczesnej laktacyi.

PODAŁ

L. RÖHRENSCHEF

asystent Zakładu.

Fizyologicznie nader zajmujące zjawisko pojawienia się mleka u zwierząt, które nie uległy zapłodnieniu nie należy do zbyt rzadkości. W odnośnem piśmienictwie z dawniejszych i nowszych czasów spotykamy niejednokrotne wzmianki i luźne notatki dotyczące obserwacji podobnych wypadków. Z dostępnej nam literatury przytaczamy następujące.

Gabbay lek. wet. w Pless opisuje, w „Jahresbericht der preussischen Tierärzte z roku 1893 wypadek gdzie, u cieliczki, nigdy nie zapłodnionej, wystąpiło powiększenie wymienia, które stawało się cora zjędniejsze, tak, że przypuszczano, że zwierzę zostało niepostrzeżenie pokryte.

Cieliczkę poczęto wreszcie doić i otrzymywano od tego czasu przez 3 lata dzień po dniu po 6 litrów mleka bez ocielenia. Poprowadzona do byka i pokryta, nie uległa jednak zapłodnieniu. „Herning Folkenblad“ podaje podobny opis z Danii: Pewien właściciel dóbr zauważył u cielęcia $\frac{1}{2}$ rocznego wydzielanie mleka. Zjawisko to spowodowane być miało tem, że cielę umieszczone było w stajni wraz z innemi cielętami rówieśniczkami, które go ssaly i tym sposobem spowodowały wydzielanie mleka.

Mimo, że następnie cielę to oddzielono od uprzykrzonego towarzystwa, wydzielanie mleka trwało nadal, a z obawy nie zaszkodzenia zwierzęciu nie przerywano dojenja. Uzyskana ilość mleka wynosiła około 3 litrów dziennie. Jałówka dwu letnia pokryta, uległa zapłodnieniu, a jakkolwiek znajdowała się tuż przed ocieleniem — dostarczała jeszcze około 2 litrów mleka.

W czasopiśmie „Ugeskrift for Landmand“ z 16. IX. 1886 przytacza B. Boeggild przypadek klaczki mlekonośnej, który jako analogiczny z obserwowanym przez nas, — jak również ze względu na dokładniejszą obserwację w porównaniu z wyżej przytoczonymi — obszerniej streszczamy.

Dnia 23. kwietnia tegoż roku w Gjedsergaard urodziło się źrebię. Matka kara jutlandzka klacz — ojciec ogier półkrwi „Gorm“. Klacz

miała już poprzednio źrebięta i karmiła zawsze znakomicie. Miała niezwykle wielkie wymię, a gdy źrebię odsadzono — trudno było wydzielanie mleka zastanowić. Otóż zdaje się, że źrebię odziedzi-
czyło tę własność mlekodajną jeszcze w daleko większym stopniu. Prawdopodobnie posiadało ono mleko już od urodzenia, gdyż wy-
mię było dobrze wykształcone a szczególnie jeden strzyk silnie rozwi-
nięty; jednakże w tym względzie autor nie może nic bliższego donieść. W chwili gdy źrebię oglądał liczyło 4 miesiące. Było pomieszczone
w dużej stajni owczej z młodszym źrebięciem, które być może ssalo
źrebię starsze, jakkolwiek w tym względzie brak pewnych observa-
cyi. Karma źrebiąt składała się z siana, sieczki, paszy zielonej i 2
razy dziennie z mleka centryfugowanego.

W cztery miesiące po urodzeniu dawało źrebię przy jednym
podoju około $\frac{1}{4}$ litra mleka. Autor zarządził również badanie che-
miczne mleka dokonane przez prof. Steina. Wyniki przytaczamy niżej
w tablicy.

W „Deutsche landwirtschaftliche Presse“ rocznik 32. 1907 r.
Nr. 72 opisuje lek. wet. Loewenthal wypadek, w którym u klaczki
13—15 miesięcy gruczoł mlekowy przez jakiś czas wydzielał mleko;
po zastosowaniu jednak 10% Spiritus Rosmarini mleko przestało się
wydzielać.*)

Obserwowany i dokładnie badany przezemnie wypadek dotyczy
również wystąpienia przedwczesnej laktacyi u źrebięcia 3 miesięcznego.

Dnia 20. lipca 1909 r. przyprowadził na klinikę chorób wewnętrz-
nych c. k. Akademii Weterynaryi we Lwowie właściciel I. S. zamiesz-
kały w kolonii Falkenstein obok Lwowa klaczkę, podając iż ma
3 miesiące, pochodzi od klaczy uszlachetnionej i po ogierze rządo-
wym „Schagya“; twierdzi on stanowczo, że od 3-ech tygodni zau-
ważył u wspomnianej klaczki obfite wydzielanie się mleka, przyczem
wymię silnie powiększyło się i przewyższało ono objętością wymię
swej matki, zwłaszcza, gdy klaczka się nassie i nakarmi. Podaje
on dalej, że to powiększenie wymienia zauważył już na półtora
miesiąca przed przyprowadzeniem, lecz sądził, że jest to nagroma-
dzenie tłuszczu, gdyż klaczka była dobrze odżywiona. Od czasu
jednak wydzielania mleka klaczka poczęła chudnąć. Aż do chwili
przyprowadzenia ssala mleko matki, przyjmując od pewnego czasu
inne stałe pokarmy. Łaknienie okazuje prawidłowe; innych nieprawi-

*) Prócz tego spotykamy analogiczne do poprzednio podanych skąpe wzmianki
w literaturze „Milchzeitung“ r. 1881 Nr. 516 „Zeitschrift d. landwirtschft. Centralverein
d. Prov. Sachsen 1890 str. 278, które zazwyczaj ograniczają się do luźnych notatek pod
względem naukowym, bliżej nie badanych.

dłowości właściciel niezauważył i z całą pewnością zaręcza, że za dojki nikt nie ciągnął.

Łoszę maści brudno-kasztanowej z gwiazdką na czole, klaczka, licząca 3 miesiące, rasy lekkiej uszlachetnionej wysokość w kłębie, (miarą wstęgową) 116 cm, długości 104 cm., średnio odżywiona i zbudowana o grzbiecie nieco łęgowatym i wąskiej klatce piersiowej, temperamentu łagodnego.

Stan obecny (Status praesens) temperatura 37·6; puls 52, oddechów 24. puls regularny, typ oddechania mieszany.

Przyskórek i włos z powodu zmiany sierści niejednostajnie zabarwiony.

Badania narządu płciowego.

Srom, pochwa, prawidłowo rozwinięte, bez zmiany, wymię w całości znacznie powiększone jak u dorosłej klaczy a w tym przypadku nawet większe niż u jego matki.

Badanie poszczególnych narządów nie wykazuje żadnych zmian.

Mięszs gruczołu konsystencji elastycznej bez stwardnień i guzów.

Mleko bardzo łatwo daje się zdajać a nawet samo wycieka, wygląd jego, smak i zapach normalny. Dojki wymienia u podstawy szerokie 2·5 cm.

Ilość wydzielonego mleka przedstawia się następująco: w dniu 21. VII. suma trzech podojów wynosiła 265 gr.; 22. VII. 280 gr. 23. VII. 360 gr. Dalszego dojenia zaprzestano, ze względu na coraz bardziej wzrastające ilości mleka, a zarazem rozpoczęto leczenie — stosując przez kilka dni z rzędu „laxantia“ w postaci soli glauber-skiej po 100 gr. pro dosi, a równocześnie miejscowo na wymię wcieranie maści jodowej. Ponadto założono bandaż uciskowy na sam gruczoł mlekowy. Skutek takiego leczenia był zadawalniający, gdyż już po tygodniu wydzielina mleka znacznie się zmniejszyła, a po trzecim tygodniu prawa połowa wymienia zupełnie przestała wydzielać mleko, — a z lewej zaledwie z trudnością dało się po parę kropel mleka wycisnąć.

Chcąc się przekonać czy i o ile w danym wypadku mieliśmy do czynienia z wydzieliną normalną przeprowadziłem możliwie wyczerpującą (o ile na to pozwalała ilość) analizę mleka?

Jakkolwiek nie brak w odnośnem piśmiennictwie danych odnoszących się do składu mleka tego rodzaju, jak to z przytoczonego poniżej zestawienia wynika, to przecież daty te są skąpe a szczegółowych analiz brak.

Własności i skład mleka.

Mleko barwy prawidłowej, o oddziaływaniu słabo alkalicznem; przy badaniu drobnowidowem okazuje wygląd prawidłowy, w osadzie nieliczne ciążka siarowe (kolostralne).

Badanie chemiczne wykazało następujący skład mleka procentowy :

	I. 20/VII.	II. 22/VII	III. 23/VII.	
c. g.	1·0351	1·0336	1·0343	
Woda	90·85	—	—	
subst. stała	9·150	9·002	9·112	
Popiół	0·685	0·502	0·510	
N. całkowity	0·5126	0·4606		
subst. azot.	3·2037	2·878	—	
kazeina i alb.	2·780	2·447	—	
laktoza	—	4·766	—	
tłuszcz	1·762	1·137	—	

Również i analizę popiołu przeprowadzono (w mleku mieszanem).

	%	norm. %
K ₂ O.	0·1256	0·105
Na ₂ O.	0·1814	0·014
Ca O.	0·1109	0·124
Mg O.	0·0204	0·013
Cl.	0·077	0·031
P ₂ O ₅	0·2245	0·131
SO ₃	0·0188	—

Celem porównania zmian jakoteż oceny o ile dane uzyskane odbiegają od normy, jak również porównania z datami uzyskaniem z analiz tego rodzaju mleka, podanych przez innych autorów, zestawiam dane przeciętne z naszych analiz z cyframi normalnemi mleka kłaczy — jak również analizę mleka żrebięcia przypadku Boegilda.

	Czas badan.	Woda	kazein Album	tłuszcz	Cukier	Popiół	c. g.
Przeciętny norm. skład mleka kłaczy według Königa	—	90·06	1·89	1·09	6·65	0·31	1·0354
Skład mleka żrebięcia 4 miesięcznego według Boegilda	1886	94·02	1·92	1·30	2·65	0·73	—
Skład mleka żrebięcia przypadku opisanego — przeciętnie	1909	90·912	2·618	1·45	4·786	0·56	1·034

Z podanego wyżej zestawienia porównawczego wynika, że zarówno w badanym przez nas jak i przytoczonym przez Boegilda przypadku wykazać się dają analogiczne różnice odnośnie do mleka normalnego: zwiększenie ilości substancji białkowych, popiołu i tłuszczu, natomiast zmniejszenie zawartości cukru. Również i skład popiołu przedstawia zboczenia odnośnie do normy: wzmoczenie chloru i sodu, (w postaci Na Cl) i związków fosforowych.

W przytoczonych więc wypadkach wczesnej laktacji, wydzielone mleko nie możemy nazwać prawidłowym, — zmiany zaś ujawniające się wskazują na wzmoczony rozpad tłuszczowy komórek gruczołu mlecznego, oraz upośledzenie czynności syntetycznej komórek, objawiającej się zmniejszeniem wydzielania laktozy, wzmoczeniem natomiast wydzielania się ciał białkowych, fosforowych i chloru, jako objawów przewagi procesów przesączynowych. Zmiany te zbliżają mleka te pod względem składu do mleka chorobowego.

Z kilkunastu seryi badań dotyczących mleka przy różnych, zmianach chorobowych wymienia, przeprowadzanych w tutejszym Zakładzie fizjologii, jak również z danych zaczerpniętych z odnośnego piśmiennictwa, objaw ten spotyka się prawie stale w miarę postępu schorzeń mięszu wymienia na jakimkolwiek tle. Skład mleka wykazuje stopniowo zmiany w postaci zniżki ilości cukru, który w niektórych wypadkach może dojść do zera — zwyżki wydzieliny tłuszczu, dochodzącego niekiedy do niezwykle wysokiej zawartości 7%, oraz objawy wzmoczonej przesączyny ze krwi charakteryzującej się większą zawartością ciał azotowych i soli.

W związku z opisanym przezemnie wypadkiem nasuwa się pytanie za przyczyną wczesnego występowania mleka. Zagadnienie to rozstrząsano już niejednokrotnie przy opisie odnośnych wypadków. Ogółem odnoszono je do przyczyn związanych ze zboczeniami w układzie nerwowym, nerwu współczulnego, względnie nasieniowego. Tłumaczenie to jednak należy uznać raczej za podstawienie jednej niewiadomej drugą, aniżeli za odpowiedź. Mimo bowiem odnośnych badań szczegółowo prowadzonych bezpośredniego i wyłącznego wpływu układu nerwowego na powstanie mleka nie zdołano wykazać. Zapatrywania oparte na podstawie szeregu prac doświadczalnych (Schein, Basch) ostatniej doby, nad kwestyą wydzielania mleka wskazują zgodnie na obecność bodźców chemicznych, wywierających w pewnym okresie wpływ pobudzający na komórki gruczołu mlecznego. Ciała te mleko-twórcze, zaliczają niektórzy badacze do rzędu tak zwanych „hormonów“, czyli substancji wydzielania wewnętrznego pewnych narządów (Bailis i Star-

ling). Ciała te pojawiające się w większej ilości we krwi — wpływają pobudzająco na komórki gruczołu mlekcznego powodując czynność powstania mleka.

Wedle Popielskiego pogląd ten, jakoby wydzielanie mleka zależało od swoistych ciał — hormonów, nie ma faktycznej podstawy. Baylis i Sterling wychodząc z doświadczeń Popielskiego o czynności wydzielniczej gruczołu trzustkowego utrzymują, że praca tegoż gruczołu zależy od pewnego specyficznego ciała, hormonu, zwanego sekretyną, wytwarzającego się w błonie śluzowej dwunastnicy. Ten zasadniczy fakt będący punktem wyjścia dla całej teorii hormonów, okazał się błędnym.

Popielski i jego uczniowie wykazali, że wydzielanie soku trzustkowego może być wywołane zapomocą wyciągu nietylko z błony śluzowej dwunastnicy ale i wszystkich narządów ustroju. To wydzielanie występuje mianowicie pod wpływem zawartego w narządach ciała, — wazodilatyny.

Ciało to nie działa zupełnie na sam gruczoł trzustkowy; wydzielanie soku trzustkowego jest w tym wypadku zjawiskiem wtórnym, zależnym od spowodowanych wazodilatyną dwóch czynników, obniżenia ciśnienia i niekrzepliwości krwi. Jest rzeczą wielce prawdopodobną, że w ten sam sposób wazodilatyna powoduje także wydzielanie mleka (Popielski).

Układ nerwowy posiada wpływ drugorzędnej wagi; — rola nerwów obwodowych i gałązek nerwu sympatycznego, które tak obficie zresztą przeplatają miąższ gruczołu mlekowego ogranicza się jak z doświadczeń odnośnych autorów wynika do przewodzenia odruchów w czasie ssania i dojenia, powodujących większe przekrwienie i rozmnożenie przejściowe funkcji gruczołu mlekcznego.

Właściwa swoista jednak czynność gruczołu mlekcznego jest niezawisłą od układu nerwowego. Tę niezależną czynność gruczołu mlekcznego stwierdza dowodnie wynik następującego doświadczenia przeprowadzonego przez Bascha: U suki, u której w czasie laktacji poprzecinano wszystkie nerwy obwodowe prowadzące do najmniejszego i największego gruczołu mlekcznego, jak również przerwano połączenia z układem nerwu sympatycznego przez wycięcie ganglion coeliacum — oddzielono cały dotyczący gruczoł mleczny od podłoża i pozostawiając długi płat w postaci szypuły odżywczej przeszczepiono cały gruczoł na grzbiet zwierzęcia, a po przyjęciu się tegoż przerwano płat odżywczy przez przyżeganie. Tym sposobem wyłączono w zupełności gruczoł z pod wpływu nerwowego.

W pół roku później uległa suka ponownemu zapłodnieniu, w czasie następującej ciąży można było śledzić zachowanie się

przeszczepionego narządu. Znajdujący się na grzbiecie, pozbawiony nerwów gruczoł powiększył się znacznie i wydzielał pod koniec ciąży siarę podobnie jak inne gruczoły w związku z układem nerwowym będące.

Doświadczenie to stwierdza dobitnie przypuszczenie, że czynnik pobudzający do pracy gruczoł mlekowy znajduje się poza obrębem układu nerwowego i należy do bodźców chemicznych. Dalsze doświadczenia Bascha dążyły do określenia bliższego natury tych ciał. Autor ów stwierdził, że wyciągi z jajników oraz łożyska zwierząt będących przy końcu ciąży, względnie po porodzie, wstrzykiwane równocześnie zwierzętom, które nigdy zapłodnione nie były, powodowały nie tylko powiększenie gruczołu mlekowego, ale nawet obfite wydzielanie mleka. Tem tłumaczy autor również opisany przezeń przypadek laktacji u zrosłych ze sobą siostr Błażek w Pradze. *)

Ciąża przebyta przez jedną siostr spowodowała po rozwiązaniu, pojawienie się mleka w piersi siostry drugiej, która nigdy nie rodziła.

W tym wypadku substancje wytworzone przez ciężarną siostrę, będące, jak twierdzi ów autor, wynikiem wzmożonej czynności jajników, oraz łożyska, wprowadzane przez dłuższy czas do krwi obiegu siostry drugiej nieciężarnej, stały się bodźcem dla rozwoju i wywiązania czynności gruczołu mlekowego u tejże.

Powyższe spostrzeżenia — stwierdzają niewątpliwie związek wydzielania z istnieniem jakichś bodźców chemicznych we krwi i sokach ustroju krążących, nie przekonywują jednak o swoistem na gruczoł mleczny działaniu. Badania odnośnie bowiem dotyczą tylko wyciągów łożyska i jajników, brak natomiast spostrzeżeń nad wpływem wyciągów innych narządów na gruczoł mleczny. Doświadczenia Storcha i innych nad wpływem wyciągów z płodów, łożyska jajników i t. p. na zmiany w gruczołach mlecznych wykazują, jak ten pogląd o specyficzności bodźców jest mało uzasadniony.

Gdyby się okazało, że wyciągi z rozmaitych innych narządów nie mają wpływu na czynności gruczołu mlecznego, a tylko wyciągi z narządów rozrodczych, względnie z płodu, to oczywiście pogląd taki miałby pewne dane. Takich spostrzeżeń atoli brak.

Na podstawie istniejących dotąd spostrzeżeń, oraz faktu, że Papielski i jego uczniowie wykazali również w łożysku i innych narządach obecność wspomnianego ciała zw. wazodilatyną, jest rzeczą możliwą, iż przyczynę wydzielania się mleka pod wpływem wyciągów do tegoż czynnika odnieść należy.

W każdym razie obecność tego rodzaju bodźców mlekotwórczych w sokach ustroju u zwierząt okazujących objawy wczesnej laktacji upatrywaćby należało zdaniem naszym za przyczynę tego

zjawiska. Jakie jednak pochodzenie tych ciał, czy doprowadzone zostają z mlekiem z organizmu matki (przy karmieniu n. p. mlekiem noworodków) drogą przewodu pokarmowego, czy też zawdzięczają powstanie nieprawidłowej czynności narządów rozrodczych lub innych danego zwierzęcia, wyjaśnićby mogły te sprawy jedynie ściśle obserwacye, względnie badania anatomiczne odnośnych wypadków.

*) Schein M. Theorie der Milchsekretion — Wiener med. Wochenschrift 1907. 34.

Basch K. Die Physiologie der Milchabsonderung, Deutsche med. Wochenschrift 1910 roku.

W kwestyi leczenia „piroplazmozy” (Piroplasmosis) u zwierząt.

podał

J. KOWALEWSKI

(Taszkent).

Leczenie piroplazmozy (Malarya) u zwierząt, przedstawia ogromne trudności, gdyż pomimo całego arsenału środków stosowanych do ostatniego czasu, wyniki nie mogą być uważane za pomyślne. Z wszystkich, a bardzo licznych sposobów leczenia tej choroby, która nagromadziła obszerną literaturę tego przedmiotu, przytoczymy tylko te dawniejsze i nowsze środki, które dały stosunkowo lepsze rezultaty, jakoteż metody profilaktyczne, zdążające do ograniczenia pochodzenia tej strasznej choroby.

Sposoby lecznicze polegają tu na zmniejszeniu gorączki, wzmożeniu działalności mięśnia sercowego, podniesieniu energii bardzo osłabionego organizmu, głównie z powodu anemji spowodowanej rozpadem erytrocytów, oraz na zastosowaniu leczenia objawowego zależnie od różnych niepokojących objawów (zaparcie stolca, biegunka i t. d.).

I. Leczenie bydła. Na I-szym planie muszą stać środki działające zabójczo na pasorzyty i środki przeciw-gorączkowe, do których zaliczają się: chinina, arsenik i jego przetwory (Sol. arsenical. Fowleri et Pearsoni, Natr. cacodylicum, atoxyl), Menthylen — blau i słonecznik (Heliantus), siarkan lub chlorek chininy, a dla podskórnych wstrzykiwań dwusiarkan lub dwuchlorek (Ch. bisulfuric. chin. bimuriaticum), daje się do środka albo sam, albo wraz z salicylanem sodu (Natr. salicylicum). To ostatnie połączenie według spostrzeżeń Mag. J. Kaczyńskiego (1) w gub. Stauropolskiej i Kol. Draczyńskiego (2) w gub. Petersburgskiej dało wyniki pomyślne. Siarkan chininy 1.0

gm. rozpuszcza się w 10,0 wody przekroplonej, do której dodano kilka kropel rozcieńczonego kwasu solnego (ac. muriatic dil.), lub kwasu winnego (ac. Tartaricum). Dawka ta wstrzykuje się do żyły szyjnej. Zamiast chininy można wziąć takąż dawkę salicylanu sodu (Natr. salicil.). W samym początku choroby podaje się do wnętrza sól glauberska 500—1000,0 gm. Draczyński (l. cit.) wyleczył 12 sztuk chorego bydła stosując następujące sposoby:

1) Rp. Chinin. muriatic 5,0

D. t. dos. Nr. 5.

S. po jednym proszku w butelce wody przegotowanej, do której dodaje się 15 kropel acid. muriarat. diluti.

2) Rp. Natr. salicil 15,0 D. t. dos. Nr. 5.

S. po jednym proszku w wodzie przegotowanej.

Pierwszego dnia daje po 3 proszki, jednego i drugiego środka, na drugi dzień po jednym proszku każdego z nich zrana i wieczorem. Następnego dnia gorączka znacznie się zmniejsza; mocz staje się jaśniejszy. Niezależnie od wzmiankowanych środków autor dawał dla zmniejszenia gorączki w ciągu 3—4 dni sól karlsbadzką (Sal Carolinensis artificiale) po dwie łyżki na dawkę. Mag. Bielicer (3) w pracy swojej o badaniu i leczeniu „piroplazmozy“ u koni w gub. Riazańskiej wzmiankuje, że chinina u bydła, bez względu na sposób jej zastosowania (do wewnątrz, czy pod skórę) nie daje zadawalniających wyników. Przeciwnie ten sam jednak autor zaleca chininę dla koni w dawkach od 25—30,0 gr. do środka.

Według Prof. Novar'a i Leclainch'a (4) chinina, arsenik, kalomel i kwas karbolowy nie dają pomyślnych wyników. Opisuje natomiast metodę leczenia Kragerud'a z Finlandyi polegającą na tem, że z początku wstrzykuje się pod skórę w wypadkach silnej anemii duże dawki (1—2 litrów) roztworu fizyologicznego soli kuchennej (0.7%), następnie wstrzykuje do żyły 1% roztwory protargolu albo formol'u, dając obok tego do środka, aż do czasu ustawiania odpływu krwawego moczu następującą mieszaninę:

Rp. Acid. carbolic pur.

Lysol aa 10,0

Aq. destill. 500,0

Mds. po łyżce stołowej w pojele, co godzinę.

Arszenik stosuje się w proszku od 2—3 (1 gm. pro dosis); a dla jałownika od 0,1—1,5, albo w formie sol. arsenical. Fowleri lub sol. natr. arsenical. Pearsoni od 10—50,0 z wodą albo w pojele. Arszenik w postaci roztworu Fowler'a i Pearson'a mogą podobno, jak to się praktykuje u koni — być zastosowane podskórnice: sol. Fowleri od 2—2,5 dziennie, a sol. Pearsoni 0,1—0,3 pro dosis.

W ostatnich czasach bardzo zachęcające rezultaty otrzymano przy użyciu preparatów arszeniku — atoxylu i natr. kakodylicum. Atoxyl (anilid kwasu metaarszenikowego) używa się w medycynie przy anemii, trypanozomach, syfilisie, a szczególnie przy „śpiączce”, przy chorobach skórnych, również i przy malarii i piroplazmozie u zwierząt. Atoxyl przedstawia małe, pryzmatyczne, białe igły, bez zapachu, rozpuszczalne w wodzie. Prof. Udrisky (5) w artykule omawiającym leczenie atoxyl'em piroplazmozy bydła i owiec opisuje spostrzenia z r. 1908 dotyczące tej kwestyi, mianowicie w jednym gospodarstwie z 14 leczonych atoxyl'em owiec zginęła tylko 1 z 9 sztuk chorego bydła również padła jedna tylko. Dla owiec użyta dawka atoxylu wynosiła 0,20 w 10,0 wody przekroplonej na jednorazowe wstrzyknięcie pod skórę (na udzie), a dla bydła 1—1,5 atoxylu w 10,0 wody pro injectio; zależnie od stanu choroby. Według Levaditi i Manouchi (cyt. u Udrisky) mieszanina atoxylu (1:500 aqu.) z wątrobianą emulsją, którą przetrzymano w termostacie w ciągu dwóch godzin, okazuje się jadowitą dla trypanozom surry i nagany. Takie same wyniki osiągnięto z zawiesiną z mięśni i z płuc. Według wyżej wzmiankowanego autora atoxyl w ustroju zdaje się wytwarzać mową substancję — „Trypanotoxyl” dzięki czynności redukcyjnej, wątroby, mięśni i płuc.

Natrium kakodylicum (sól acid. kakodylicum) znacznie słabszy od acid. arsenicosum, skład chemiczny $(CH_3)_2AsO_2 \cdot ONa + 3H_2O$, jest to biały, bezpostaciowy rozpuszczający się w wodzie proszek. Używa się go w postaci wstrzykiwań podskórnych w dawkach od 0,02—0,5: 10 aq. destil. pro injectio.

Co do użycia arszeniku u bydła chorego na „malarię”, to Prof. Udrisky (loco cit.) wzmiankuje: że de Felice (we Włoszech) dawał jednocześnie z chininą acid. arsenicos. do 0,50 dziennie, przyczem na 118 sztuk chorego bydła 107 wyzdrowiało i padło 11.

Methylenblau med. J. Kaczyński (6) stosując w dawkach od 3—5 do wewnątrz (w guberni Stauropolskiej) miał dobre wyniki. Tenże środek Jasiński (cyt. u Kaczyńskiego) tamże dawał przy piroplazmozie u bydła w dużych dawkach z odwarem kwiatu słonecznika (Heliantus) od $\frac{1}{2}$ do 1 wiadra na dzień z wynikiem pomyślnym.

Technika wstrzykiwań podskórnych i lewatyw z fizyologicznego roztworu soli kuchennej (0,75%) chemicznie czystej, które się w omawianej chorobie stosują, jest prosta.

Ja używam w tymże celu morską sól (sal. marinum) 20,0 na trzy litry gorącej wody (40° C.), biorę duży lejek, na koniec którego nakładam gutaperchową rurkę długości około $\frac{1}{2}$ metra, zakończoną grubą igłą Prawaz'a. Wstrzykiwanie skutecznie pod skórę dolnej

części szyi. Ciepłota roztworu powinna być nie niższą od 39.5°C . Injekcje te zwierzęta znoszą dobrze z dużą korzyścią. Przy osłabieniu mięśnia sercowego wskazanem jest wstrzykiwanie pod skórę Ol. camph. fort. w ilości od 30—60,0, jak również Coffein., Natrium benzoicum albo Coff. salicylicum.

II. Leczenie koni. Ze środków używanych dotychczas przy „malarii“ u koni polecają upust krwi, sól glauberską, kalomel, naparstnicę, kamforę, kofeinę, eter, atoxyl, arsenik do wewnątrz i sol. arsenical. Fowleri lub Pearsoni jużto per os, jużto podskórnice; atoxyl, natr. kakodylicum (podskórnice), sublimat, hydrarg. bijodatum i hydr. salicylicum (wstrzykiwania w mięśnie).

Liczne doświadczenia nad leczeniem chorych koni dokonane w gub. Riazańskiej przez Mag. Bielicera i Dr. Marcinowskiego w r. 1907 pozwalają wyprowadzić pewne wnioski, co do pożyteczności różnych środków w tym celu stosowanych — i tak:

1. Z 72 chorych koni, którym dawano liście naparstnicy (*Digitalis*) w pigułkach, w ilości 4,0 dziennie i olejek kamforowy pod skórę (5—15,0 gm.), padło 13, co stanowi 18%.

2. Z 6 koni leczonych solą glauberską z dwuwęglanem potasu i solą kuchenną obok podskórnego wstrzykiwania fizyologicznego roztworu soli kuchennej (0,5%) i olejku kamforowego (5,0) padło 2.

3. Z 11 koni, którym dawano do środka 25—30,0 chininum muriaticum i *digitalis* do wewnątrz, a ol. kamforowy pod skórę, padło 2.

4. Z trzech koni, którym zastrzykiwano pod skórę chin. bimuriatic. (1—2,0), 1, 2 razy dziennie, padł 1.

5. Z 20 koni leczonych arsenikiem po 0,2—0,6 dziennie do środka, padło 2.

6. Z 9 koni, którym zastrzykiwano sol. Fowleri po 3,0 dziennie i sol. Pearsoni po 0,1—0,15, padło 3.

7. Z 18 koni, którym wstrzykiwano w mięśnie (mm. supraspinati i dorsalis) 1% roztwór sublimatu nie padł ani jeden, pomimo, że niektóre z chorych koni były już bez nadziei. Tymże sposobem leczył w gub. Riazańskiej Sajkowicz (cyt. u Bielicera) 9 koni i otrzymał także rezultaty.

8. Z 42 koni, którym Bielicer dawał do środka po 0.5 Hydrarg. salicylic. dwa razy dziennie (wciągu 5—6 dni) padło wszystkiego 5, (tj. 12%).

Bielicer i Marcinowski robili próbę i z atoxyl'em, przyczem z 6 koni, padło 6. Autorzy ci twierdzą, że użycie atoxylu nie daje pożądanego skutku. Dawka atoxylu wynosiła w postaci podskórnych wstrzykiwań 0,5—1,0 gm. dwa razy dziennie. Dawki te według Mag. Jakimowskiego (7), który robił doświadczenia z atoxylem, przy le-

czeniu choroby „stadnej“ u koni, są zbyt małe, gdyż właściwa dawka tego środka, którą konie dobrze znoszą może się wahać od 5—6,0 gm.

Baroni (cyt. u Jakimow'a), używał podskórnie z pomyślnym skutkiem sublimat.

Rp. Hydr. bichlorati corrosivi
Natr. chlor. chem. puri aa 2,0.
Aq. destill. 100,0.

S. po 10,0 gm. na jedno wstrzykiwanie.

Zamiast sublimatu tenże autor stosował Hydrargyrum bijodatum cum Natr. jodato i natr. chlor. według następującego przepisu:

Rp. Hydrargyr. bijodati
Natr. jodati aa 2,2.
Natr. chlor. . 0,75
Aq. destill. 100,0

Ds. po 10,0 gm. roztworu na jedno wstrzykiwanie cztery razy dziennie.

Z trzech koni leczonych tym ostatnim środkiem wszystkie wyzdrowiały.

Lafaryne, Lussault i Savary (cyt. u Jakimow'a) stosują przy malarii u koni, następujące dwa sposoby leczenia:

a) Po upuście krwi choremu koniowi wstrzykują następującą mieszaninę:

Rp. Natr. chlor. chem. puri 7,0
Coffeini 1,0
Natr. kakodylici . . . 1,0
„ salicylic. 2,0
Aq. destill. 1000,0

S. Dla wstrzykiwań podskórnych.

b) Rp. Hydrargyr. bijodati . . . 1,0
Kal. jodati 2,0
Aq. destill. 1000,0

Ds. Dla podskórnych wstrzykiwań.

Wstrzykiwania podskórne robią się w takiej ilości, aby w pierwszych dwóch dniach, dawka dwujodku rtęci wynosiła po 0,2, w ciągu 3,4 i następujące dni leczenia po 0,15, a w dwóch 2—3 ostatnich dniach po 0,1 (wszystkiego może być wstrzyknięte 1—1,3 rtęci).

Działanie tego środka wyrażało się — bystrym spadkiem ciepłoty. W roku przeszłym w Aschabadzie obserwowano kilka wypadków malarii koni, przyczem wyniki leczenia sublimatem były świetne.

9. Z 10 koni leczonych przez p. Bielicera (l. cit.) wstrzykiwaniami podskórnymi sol. Natr. kakodylici (dawka wskazana) padło 2. Według doniesienia p. Koziołkina lek. weterynaryjnego w Taszkien-

cie, z 10 koni leczonych natr. kakodylic. padło 3. Dawka wynosiła 0,01 na 5,0 wody przekroplonej na jedno wstrzykiwanie. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że jadowitość kwasu kakodylowego i jego soli jest znacznie mniejszą od arszeniku, to dawkę tego preparatu szczególnie u koni możemy wziąć daleko większą niż tegoż, a mianowicie p. Nowikow (8) w swojej farmakologii wskazuje, że dawka acid. kakodylicum dla koni podskórnie wynosi 0,5—1,0, a natr. kakodyl. jest jeszcze $1\frac{1}{2}$ raza większą.

Ten ostatni autor dla wstrzykiwań podskórnych stosował przy chorobie stadniczej:

Rp. Natr. kakodylici	7·5
Aq. destill.	60,0

Ds. pro injectiones.

Wstrzykiwania zaczynają od dawki 1,0 roztworu, poczem codziennie zwiększa się ją w ciągu trzech dni do 3,0, potem znowu zmniejsza się ją codziennie, aż do 1,0.

III. Leczenie u psów, jak wiadomo piroplazmoza u tych zwierząt bywa w dwóch postaciach:

a) Ostrej, która zwykle kończy się śmiercią w ciągu 3—10 dni (Nocard i Leclainche (9), a według Prof. Cadiot i Breton (10) na drugi lub czwarty dzień i

b) chronicznej, która po 1—3 miesiącach zwykle kończy się wyzdrowieniem.

Według Nocard'a i Leclainch'a (l. c.) wyzdrowienie następuje po 6 tygodniach albo trzech miesiącach. Cadiot i Breton (l. cit.) polecają dawać pokarmy płynne i do środka Arrhenal (Natrium monomethylarsenicum) i Natr. jodatum według następującego przepisu:

Rp. Arrhenal	0,20—0,50
Aq. destill. c. syrup. simpl.	200,0

S. zrana po łyżce herbatniej lub stołowej (stosownie do wieku).

Rp. Trae Jodi

Natr. jodati aa	2—5,0
---------------------------	-------

Aq. destill. c. syrup. simpl.	200,0
---------------------------------------	-------

S. Jak wyżej.

Robertson daje kalomel w dużych dawkach cztery razy dziennie jednocześnie z chininą; Hutcheon stosuje chininę i Natr. benzoicum. Przy ostrej formie sole chininy i arrhenal nie pomagają; a przy postaci przewlekłej według Nocard'a i Motas'a (l. c.) podskórne wstrzykiwania arrhenal'u od 0,002—0,005 skracają bieg choroby. Według Cadiot'a i Breton'a surowica krwi psów immunizowanych, właściwie tych, które przetrwały pierwszy atak choroby użyta, jako środek leczniczy, pozostała bez skutku. Prze-

ciwnie, surowica psów, które przechorowały a następnie zostały hyperimmunizowane przez wstrzykiwania coraz silniejszego zarazka ma, jak twierdzą Nocard i Leclainch'e własność uodporniającą dla psów zdrowych przeciw tej chorobie, a to przy wstrzykiwaniu pod skórę od 3—5 cc surowicy. Następne wstrzyknięcie 3 - 5 kropel krwi zaraźliwej nie wywołuje już u tych psów choroby, gdy przeciwnie zwierzęta, którym wstrzyknięto te 3 do 5 kropel krwi, bez poprzedniego zastosowania surowicy ochronnej giną od piroplazmozy. Przy wstrzykiwaniu silniejszych dawek nawet po 24 i 48 godzinem zakażeniu psy nie zachorowują, wtedy, kiedy świadkowie giną po 4—5 dniach. Surowica nie działa, gdy w krwi pojawiły się już piroplazmy. Niezależnie od akcji leczniczej, przy pojawieniu choroby należy:

1. Izolować chore zwierzęta w oddzielnem, nie dusznem i dobrze przewietrzanem pomieszczeniu.

2. Dawać strawny pokarm, póki mają łaknienie.

3. Całe ciało (w czasie lata lub w miejscowościach z gorącym klimatem) obwijać prześcieradłami z grubego płótna, poprzednio zmoczonymi w zimnej wodzie.

4. Dbać, aby koło chorego zwierzęcia stała świeża woda i

5. Po ukończeniu choroby (t. j. po wyleczeniu lub śmierci), zebrać w jedno miejsce nawóz, podściółkę i resztki pokarmu i spalić, również trzeba wypalić ziemię, gdzie niema podłogi. W stajni i wogóle tam, gdzie stało chore zwierzę, nie szkodzi w celach zniszczenia kleszczy i dezynfekcja.

Przechodząc do sprawy środków zapobiegawczych i uodpornienia zwierząt, należy ją rozpatrzeć osobno w stosunku do bydła i koni.

Środki zaradcze i uodpornienie przy „Piroplasmosis bovis“.

Według Marotel'a (11) (referat odczytany na międzynarodowym kongresie weterynaryjnym w Haadze) najlepsze wyniki dało niszczenie kleszczy na pastwisku i jednocześnie zabijanie ich na skórze bydła dla celu uchronienia jego od zarażenia.

Aby osiągnąć pierwsze : stosować należy do zarażonych pastwisk kwarantanny, albo je zupełnie na czas pewien opuścić, mianowicie na 6 miesięcy do roku, gdyż t. j. czas konieczny dla zupełnego rozwoju kleszczy w danej okolicy kraju. Dzięki opuszczeniu pastwisk zarażonych przez kleszcze, te ostatnie dla braku pożywienia, giną z głodu. Metoda ta dała doskonałe wyniki w północnej Ameryce i południowej Afryce i dzięki jej zarażone miejscowości zupełnie oczyściły się z malaryi.

Co do drugiego sposobu, to używa się ogólne kąpiele w środkach zabijających kleszcze. Pożytecznem jest smarowanie miejsc

z cienką sierścią benzyną, której kleszcze nie znoszą. Co się tyczy sposobów uodpornienia bydła, to jest ich dwa:

1. Immunizacja krwią słabo zakażoną piroplazmozami, t. j. wziętą od zwierząt pochodzących z miejscowości silnie zarażonych. W tym celu robią szczepienie krwią w ilości 1, 5 i do 10 c.c. zwierzętom młodym, w wieku 8—12 miesięcy. Pomimo pochlebnych wzmianek o wynikach takiej immunizacji w Stanach Zjednoczonych i w Australii (52.000 sztuk bydła — i 679 śmierci, t. j. 36%). Nocard et Leclainche nie uważają metody tej za racjonalną z powodu nie ustalenia pewnych dawek i empiryzmu jej.

2. Drugą metodą jest wakcynacja Lignieres'a, którą wypróbowano w Buenos Ayres i sprawdzono na zwierzętach świadkach; niestety jednak sposób przygotowania szczepionki tej pozostaje dotychczas w tajemnicy.

Zupełnie inaczej stoi sprawa z uodpornianiem koni. Doświadczenia Dr. Theiler'a w Transwaalu (cyt. u Jakimowa) wskazują, że przy iniekcji krwi mułom pochodzącym z uodpornionych osłów i koni, muły słabo reagują, przeto autor zaleca wstrzykiwać koniom i mułom krewu odpornionego osła, a osłom krew uodpornionego muła. Według spostrzeżenia Mag. Bielicer'a (cyt. u Jakimowa) dwoje źrebiąt, które 7 miesięcy przedtem przebyły malaryę okazały się uodpornionymi i na próbę zakażenia ich zapomocą kleszczy i szczepienia zakażoną krwią. Trzeba jednak przyznać, że zarówno środki zapobiegawcze, immunizacja, a także leczenie zwierząt dotkniętych piroplazmozą niedostatecznie są jeszcze opracowane.

Literatura.

1. *Mag. Kaczyński*. Malarya u bydła. „Przegląd weterynarski“ za rok 1903.
2. *Draczyński*. K woprosu o mieroprynjatjach pry krowawoj moczce krupnaho skota. Referat I. Zjazdu weterynarzy w Petersburgu. T. II., str. 308.
3. *Mag. Bielicer*. Izśledowanie „piroplazmoza łoszadziej w Riazanskoj gub. w 1907. Arch. nauk. wieteryn. z 1908. Tom II. str. 145—160.
4. *Prof. Nocard et Laclainche*. Les maladies microbiennes III. edition. Paris 1903 I., II. p. 555.
5. *Prof. Udrisky*. L' atoxyl dans le traitement de la piroplasmose bovine et ovine. Journ. de Med. veter. et de Zootechnie de Lyon. 30 Nov. 1910, p. 685 et 686.
6. *Kaczyński*. l. cit. p. 18.
7. *Mag. Jakimow*. Krowi parazity domasznieh żywotnych III. Piroplazmoza. Odbitka z Dziennika Dorpackiego Instytutu. Zeitschrift f. wissenschaftliche u. praktische Veterinärmedizin, za 1910 r.
8. *A. Nowikow*. Uczenie o lekarstwach. Petersburg 1902, II-gie wydanie, p. 240.
9. *Nocard et Leclainche*. loc. cit. p. 566.

10. *Prof. Cadiot et Breton*. Médecine Canine. II. edition Paris 1905, p. 164.

11. *Marotel*. Les Protozooses animales. Journ. de med. veter. et Zootechnie. 31. octobre 1909. p. 596.

Streszczenia i oceny.

Chirurgia i okulistyka.

Prof. Dr. Casper — *Wrocław. Dodatek do leczenia przepuklin u koni.*

Przez odpowiednią dyetę i dwukrotną injekcję arekoliny przygotowuje autor zwierzę do operacji, kładzie je na grzbiecie i chloroformuje. Samą operację wykonuje w ten sposób, iż po ujęciu fałdu skórniego, robi cięcie podłużne, sięgające nieco poza oba końce worka przepuplinowego. Następnie odpreparowuje ostrożnie skórę na prawo i lewo, od wewnętrznego worka i odsłania w ten sposób całą, w pierścieniu przepuplinowym zesnurowaną torebkę. Podczas gdy pomocnik przytrzymuje zawartość przepukliny wewnątrz jamy brzusznej, zakłada operator wąską pętlę na worek, a następnie skostatowawszy przez nacięcie, iż ten ostatni nie zawiera кишки, zaszywa go silnym szwem szewskim. Cały worek odcina następnie równo nożem powyżej szwu, a pętlę usuwa zupełnie.

Po dokonaniu tego zakłada autor większą pętlę na oba płaty skóry, ściąga ją mocno, poczem zakłada silny, często wiązany szew z silnego jedwabiu. Fałd skórny pozostały nad szwem odci a a następnie zakłada do przedniego kąta rany płatek gazy napojonej eterjodoformem. Pętlę zdejmuje się albo zaraz, albo zostawia przez 24 g.

W ciągu kilku dni następnych powstaje w okolicy operowanej pość znaczny obrzęk skóry i tkanki podskórnej z równoczesnem podniesieniem się nieznacznej temperatury. Brzegi rany pędzlowane codziennie nalewką jodową goją się dość szybko, tak iż w 2 do 3 tygodni może być zwierzę oddane w domową opiekę.

Według zapewnień prof. Caspra, uzyskuje się tą metodą zawsze trwałe wyleczenie.

H. Holterbach *Frankfurt nad Menem. Łatwy i prosty sposób oznaczania stanu załamania promieni światła (bystrości wzroku) w oku końskim zapomocą cieni (Miaskopii). Eine leichte und einfache Methode der Bestimmung des Brechstandes (der Sehschärfe) des Pferdeauges durch die Skiaskopie.* Berl. Tierärztl. Wochenschr. 1910 Pr. 18.

W „Allatorvosi Lapock“ 1909 Nr. 19 Glück i Singer w artykule p. t. „Oznaczanie łamliwości światła w oku końskim przy pomocy skiaskopii“ podali wyniki swych badań na 100 koniach, odsetek krótkowidzących okazał się 55% ! Jeżeli wliczymy do tego 10% dalekowidzących i 6% anisometropów to stwierdzimy, że tylko 29% badanych koni widziało prawidłowo ! Oznaczanie przeto stosunków łamliwości w oku końskim jest nieodzowne, gdyż wiemy, że krótkowidzące konie, szczególnie przy silnie rozwiniętej krótkowzroczności łatwo płoszą się, posiadają podobnie jak krótkowidzący ludzie nie-

pewny chód i mają utrudnione branie przeszkód i trzeba być bardzo wymagającym przy ocenie stanu wzroku u koni tak dobrze gdy są one przeznaczone dla cywilnej jak i dla wojskowej służby.

Badania cienia jaki występuje na polu źrenicznym oka przy wziernikowaniu tegoż czyli t. zw. skiaskopii w medycynie od dawien dawna jest stosowane jako sposób oznaczania łamliwości oka; winno ona tożsamo uznanie znaleźć i w weterynaryi. Należało mianowicie obmyśleć przyrząd, łatwy do użycia, któryby umożliwiał szybkie i pewne badanie bez szczególniejszych naukowych wiadomości. — Holterbach przeprowadziwszy w tym kierunku badania wraz z dr. med. Klingehoffer'em okulistą w Offenburgu zajmującym się z wielkiem zamiłowaniem badaniami z zakresu oftalmologii porównawczej, wspólnie z nim zrobił przyrząd pod nazwą „Sehramen“ „ramki ocznej“ odpowiadający zupełnie wszelkim wymagom praktyki; wyrabiany przez firmę Hauptner'a w Berlinie.

Do przedmiotowego oznaczania stanu łamliwości oka, posiada okulista ludzki cały szereg starych i nowych sposobów do rozporządzenia. Które z nich ma stosować to już zależy zupełnie od jego woli, w każdym jednak razie musi je opanować. Jeżeli zaś z liczby tych sposobów badania chcemy wybrać odpowiednie dla celów weterynaryjnych, to będzie ich wcale niewiele.

Badanie musi być wykonane szybko i bez przyrządów większych, nie może stawiać wygórowanych żądań na punkcie stosunków oświetlenia lub liczyć wiele na pomoc ze strony przedmiotu badanego. Jednego z najczęściej zalecanych sposobów badania mianowicie badania w obrazie prostym nie można wykonać z pewną dokładnością bez drogiego refrakcyjnego wziernika. — Potrzebna przy jego użyciu zmiana szkieł musi odbywać się wygodnie a przede wszystkim szybko gdyż chodzi o stwierdzenie, którem z nich najdokładniej widać dno oka; zabieg ten może być nudnym i nerwującym szczególnie przy badaniu u koni niespokojnych, zwłaszcza gdy używa się dawnych widełkowatych przyrządów, do których potrzeba szkła wstawiać. Przy tym sposobie trzeba mieć pewną i to w znacznym stopniu wprawę: badający bowiem musi nauczyć się przystosowanie swego oka (akomodację) całkowicie zawiesić, gdy mu to nie uda się, wówczas powinien wiedzieć, jaki stopień napięcia jeszcze posiada, by mógł je odpowiedniem szkłem wyrównać i przy obliczaniu uwzględnić. By to wszystko wiedzieć musi rozumieć się znać stosunki łamliwości swoich ocz. — Dalszą wadą, która wielkie posiada znaczenie właśnie u konia, jest okoliczność, że trzeba dość znacznie zbliżyć się do badanego oka celem uniknięcia błędu wskutek zbyt wielkiego oddalenia. Do tego dołącza się i to, że u konia oznacza się załamanie (refrakcję) punktu wyjścia nerwu wzrokowego w obrazie prostym ponieważ pole środkowe oka (Area centralis) za mało posiada cech właściwych, by na nie można światło nastawić. — Brodawka jednak leży nieco niżej i z boku aniżeli Area centralis i odległość jej od rogówki jest mniejszą aniżeli oś optyczna: prócz tego patrząc na brodawkę widzi się po linii skośnej z powodu łamliwych ośrodków szczególnie zaś soczewki. — Wszystkie te trudności sprawiają, że — najwięcej z dotychczas używanych sposobów — badanie w obrazie prostym mało nadaje się do celów weterynaryi prak-

tycznej. Zastępuje się je próbą cieniową (skiaskopia), którą pierwszy polecił Cuignet (1873). Jest ona tak łatwą, że do jej wykonania nie potrzeba poprzedniej umiejętności obchodzenia się z wzornikiem. Z pewnej odległości wpuszcza się zapomocą zwierciadła wklęsłego posiadającego w środku otwór (lub płaskiego, z którego środka usunięto lustrzaną powłokę) światło do oka badanego, przyczem źrenica świeci u konia zielono (u człowieka czerwono). Obraca się następnie zwierciadło około jego pionowej lub poziomej osi powoli w jedną i drugą stronę, wówczas cień po świecącej części źrenicy posuwa się w stronę tęsamą lub przeciwną. Z kierunku, w którym cień porusza się (a po części także i z jego szybkości i nasilenia) można oznaczyć refrakcyę oka.

Jeżeli używamy zwierciadła wklęsłego to wówczas jasny obraz płomienia, który ono wysyła, oświeca oko. Z niego idą promienie światła do oka rozbieżnie, ulegają w ośrodkach załamaniu i oświecają jakieś miejsce (a) na dnie oka. Z tego miejsca wychodzą znowu promienie światła i dostają się do oka badającego. Jeżeli oko badane widzi prawidłowo to wychodzą one równolegle; gdy jest dalekowidzącem rozbieżnie, jeżeli zaś krótkowidzącem to zbieżnie, w kierunku punktu dali wzrokowej (punctum remotum) oka. W obu pierwszych wypadkach i gdy odległość puncti remoti większą jest aniżeli odległość badającego, wówczas badający widzi punkt (a) jako świecący. Jeżeli zwróci się zwierciadło na lewo, wówczas obraz płomienia przesuwają się także ku stronie lewej. Oświeca on inne miejsce (b) dna oka, leżące na prawo od miejsca oświeconego poprzednio (obecnie ciemnego). A więc przy obrocie zwierciadła od strony prawej ku lewej cień przebiegał ponad źrenicą w kierunku odwrotnym.

Przypuśćmy, że oko jest tak krótkowidzące, że odległość jego puncti remoti jest mniejszą aniżeli odległość badającego; wówczas nie widzi ono więcej punktu (a) lecz jego obraz odwrócony a' leżący w punctum remotum. — Gdy zwrócimy teraz zwierciadło na lewo, wówczas oświecone w (a) miejsce porusza się wprawdzie także ku stronie prawej do b, lecz odwrócony obraz b' leży od a' na lewo; cień więc poszedł w tymsamym kierunku, w jakim obracało się zwierciadło.

Jeżeli więc cień posuwa się:

1. Nie w tymsamym kierunku, w którym obraca się zwierciadło wówczas mamy do czynienia albo:

a) ze wzrokiem prawidłowym, albo

b) z dalekowidzeniem, albo

c) z krótkowidzeniem, przy którym odległość puncti remoti jest większą aniżeli oddalenie badającego.

2. W tymsamym kierunku, w jakim obraca się zwierciadło; wówczas mamy do czynienia z krótkowzrocznością, przy której odległość puncti remoti jest mniejszą aniżeli oddalenie badającego.

(Przy użyciu zwierciadła płaskiego stosunki wypadają odwrotnie).

Także i ze sposobu powstawania cienia oświetlenia można do pewnego stopnia wnioskować, czy w danym wypadku mamy do czynienia z niemiarowością (ametropią).

Jeżeli przeświecanie źrenicy jest szczególnie jasne a cień ograniczony płaskim brzegiem posuwa się szybko, wówczas istnieje krótkowidzenie w mniejszym stopniu, wzrok prawidłowy lub dalekowidzenie. Średnie stopnie nieumiarowości zdradzają się ciemnością cienia. Przy ametrii w wysokim stopniu, źrenice przeświecają słabo t. zn. cienie zlewają się, zaledwo można je rozpoznać, są małe, silnie zakrzywione i posuwają się zwolna.

Wielkość źrenicy konia nadaje się bardzo dobrze do badania cienia (u człowieka skiaskopię przy wąskiej źrenicy wykonać można tylko po podziałaniu na nią środkiem rozszerzającym źrenicę mydriaticum — do którego nigdy nie potrzeba uciekać się przy badaniu oczu konia). Prócz tego ma się zawsze pewność oznaczenia refrakcji Areae centralis, ponieważ — zdaniem Bayer'a — zwierzęta natychmiast fiksują błyszczące zwierciadło.

Skiaskopia jest dla nas środkiem pozwalającym nietylko ogólnie i z grubsza lecz nawet najdokładniej w dioptrach oznaczyć refrakcję oka. Dla celów praktyki weterynaryjnej wchodzi w grę tylko oznaczanie „przy niezmiennem oddaleniu“. Obieramy sobie odległość 50 cm i zwierciadło wklęsłe. Nie nadają się do badań zwierciadła o małej ogniskowej; powinna ona wynosić 17—20 cm, otwór zaś środkowy powinien być dość wielki. — Jeżeli oświeca się z odległości 50 cm oko badane i przy poruszaniu zwierciadłem cień idzie w stronę tasmą to oznacza, że mamy tutaj krótkowzroczność i to w takim stopniu, że jej punctum remotum leży między okiem badającym a badanem. Ponieważ oddalenie wynosi 50 cm przeto punctum remotum leży bliżej aniżeli 50 cm; krótkowzroczność jest zatem silniejsza aniżeli $\frac{100}{50} = 2$ dioptry. Jeżeli teraz będziemy przed oko badane dawać coraz silniejsze soczewki wklęsłe, to temsamem coraz więcej poprawiać będziemy krótkowzroczność aż w końcu dojdziemy do tego, że cień posuwać się będzie w kierunku przeciwnym. Punctum remotum przesunął się więc ponad 50 cm. Liczbę dioptry tego szkła (odczytujemy ją na naszej ramce) przy której zmiana ta, chociażby nie całkiem wyraźna, wystąpiła, dodaje się do znanej już z odległości krótkowzroczności o sile 2 dioptryj. — Suma oznacza stopień danej krótkowzroczności.

Jeżeli przy oświecaniu cień idzie w kierunku przeciwnym, wówczas krótkowzroczność większa aniżeli 2 dioptry jest temsamem wykluczoną. Dajemy teraz coraz to silniejsze soczewki wypukłe, aż cień, który przedtem posuwał się w kierunku przeciwnym, pójdzie w kierunku tymsamym. Należy zapamiętać sobie liczbę soczewki, przy której cień jeszcze szedł w kierunku przeciwnym i odjąć od niej podane przez odległość 2 dioptry. — Teraz może zdarzyć się: mamy przy soczewce wypukłej 1 jeszcze kierunek cienia przeciwny a przy 2 cień idzie w tymsamym kierunku, wówczas siła łamiąca badanego oka $= 1.0 - 2.0 = -1.0$; mamy przeto tutaj krótkowzroczność o sile 1 dioptryi. — Gdy liczba soczewki wynosi 2, to mamy widzenie prawidłowe ($2.0 - 2.0 = 0$). gdy 3 (lub n) to mamy dalekowidzenie o 1 (lub n) dioptrze ($3.0 - 2.0 = 1.0$). Jeżeli przy badaniu obracamy zwierciadło najpierw około jego osi pionowej a potem poziomej to możemy oznaczyć astygmatyzm.

Przebieg badania przy pomocy Holterbachowskiej ramki jest następujący:

By nie potrzeba zmieniać soczewek, są one umieszczone w ramce, tak że przez zwyczajne podnoszenie i zniżanie można dawać przed oko konia soczewki w rozmaitej sile. Rozporządzamy następującymi liczbami soczewek: wklęsłe 3—1, następnie jest otwór bez szkła, a potem znowu soczewki wypukłe 1—6.

Badane zwierzę umieszcza się w możliwie zupełnej ciemni; drzwi i okna powinien badający mieć za plecami; jako źródła światła można użyć lampy naftowej bez umbry. Do badań tych nadaje się bardzo acetylenowa lampa Hauptner'a. — Światło, oko konia i oko badającego powinny znajdować się możliwie na jednej wysokości. Następnie posuwa się ramkę powoli od dołu ku górze tak wysoko dopóki otwór bez soczewki nie będzie tuż przed okiem konia a wówczas przy napiętym łańcuszku przymocowanym do listewki przesuwalnej po ramce i do rączki zwierciadła wykonywamy ruchy obrotowe około osi pionowej, rzucając przytem światło do oka.

Jeżeli teraz nastąpi:

1. Przesuwanie się cienia w kierunku tymsamym, to oznacza krótkowzroczność o sile 2 dioptr. Przesuwamy następnie tak długo zwierciadła wklęsłe dopóki nie nastąpi zmiana (choćaby niezbyt wyraźna) kierunku cienia. Liczba tej soczewki +2 daje stopień krótkowidzenia.

2. Przesuwanie się cienia w kierunku przeciwnym, to oznacza widzenie prawidłowe, dalekowidzenie lub krótkowidzenie poniżej 2 dioptry. Daje się soczewki wypukłe, aż zmieni się kierunek cienia. Liczba tej soczewki —2 daje stopień załamania. Jeżeli stopień ten jest ujemnym, to oznacza krótkowidzenie, gdy =0 to widzenie prawidłowe, a gdy dodatnim to dalekowidzenie.

W tensam sposób bada się obracając zwierciadło około osi poziomej; jeżeli wynik będzie od poprzedniego odmiennym, to mamy do czynienia z astygmatyzmem, który możemy bliżej zbadać sposobami właściwymi.

Całe to powyższe opisanie badanie można przy pewnej wprawie wykonać w kilku minutach; zaleca się celem nabrania wprawy używać początkowo do badań zimnokrwistych, starych koni a dopiero, gdy się już dostatecznie opanuje występowanie i poruszanie się cienia, można badać młode zimnokrwiste konie a w końcu ciepłokrwiste. Przy badaniu tych ostatnich, spokój przy wszystkich ruchach ułatwia znacznie skiaskopię. — Przy badaniu koni wysokich, powinien pomocnik który trzyma latarkę skłaniać delikatnie głowę konia ku dołowi by oko konia znalazło się na odpowiedniej wysokości.

Dr. Gajewski.

Mikrobiologia hygieny.

Schmidt J. *Przyczynę do istoty tyfusu naszych zwierząt domowych; badanie jednego wypadku chorobowego u świni* (*Ein Beitrag zum Wesen des Morbus maculosus unserer Haustiere; Untersuchungen eines Krankheitsfalles beim Schwein*). („Zeitschr. f. Infektionskrankheiten“ T. 9., s. 161).

Autor niniejszej pracy przedstawia typowy przypadek tyfusu (morbus maculosus) u świni, którą zabito po niespełna 26 godzinach

po wystąpieniu pierwszych objawów chorobowych w postaci ceglasto, względnie ciemno-czerwonych plamek na skórze, które tak szybko się zwiększały, że zwierzę przed zabiciem wyglądało jakby złane atramentem. Sekcja zabitej sztuki wykazała liczne wybroczyny na skórze, w tkance podskórnej, błonach śluzowych, mięśniach i organach wewnętrznych. Badania bakteryologiczne zupełnie wykluczyły obecność drobnoustrojów. I tak na kulturach wyrosły po 24 godzinach liczne, ostro odgraniczone, białawe kolonie, w których się znajdowały dwa gatunki bakterii. Świnki morskie, szczepione podskórnie temi bakteriami, nie zginęły; nie były to zatem bakterie chorobotwórcze, a więc ogniska wybroczynowe okazały się wolne od drobnoustrojów. Badania zaś histologiczne wykazały we wspomnianych wybroczynach znaczne nagromadzenie czerwonych ciałek krwi oraz niemal zupełny brak ciałek białych. Na podstawie przytoczonych badań bakteryologiczno-histologicznych przypuszcza autor, że wybroczyny krwi powstają przy tyfusie u świni przez przenikanie (per diapedesim) ciałek czerwonych, które jest następstwem alteracji naczyń krwionośnych. Natomiast ścięczenie ściany naczyń krwionośnych wywołane jest w przebiegu tyfusu u świni nie przez specyficzną infekcję, lecz przez samozatrucie (autointoksytację), którego przyczyna do dzisiaj nie jest znaną. Mięso zatem sztuk wczas zabitych wolne jest od zarazków, o ile oczywiście wykluczy się obecność pierwotnych ognisk ropnych względnie posokowatych, które dały powód do powstania tyfusu.

A. Trawiński.

Wiemann J. Zakażenia paciorkowcami u owiec. (*Streptokokkeninfektionen bei Schafen*). „Zeitschr. f. Infektionskrankheiten“ T. 9. S. 233.

Zdarzająca się u owiec po porodzie septicemia jest często na tle zakażenia paciorkowcami (*streptococcus ovis*). Choroba ta występuje w krótkim czasie po porodzie i kończy się w wypadkach ostrych śmiercią zwierzęcia już w 6—24 godzin po zakażeniu, w wypadkach natomiast podostrych giną zwierzęta po 7—14 dniach. Zakażenie następuje drogą narządów rodnych. W ciele zwierząt występuje zarazek w postaci drobnutkich kokków, jużto pojedynczych, jużto ułożonych w małe grupki, jużto znowu tworzących łańcuszki, złożone z 4—6 ogniów. Na pożywkach zaś sztucznych tworzą one długie łańcuszki, podobne do łańcuszkowców spotykanych przy zółzach. Bakterye te wykazują wielkie podobieństwo do bakterii (*streptococcus hominis*), wywołujących u kobiet po porodzie ciężkie endometritis. Owce dotknięte tą infekcją są posmutniałe, apatyczne nie zwracają najmniejszej uwagi na otoczenie i ustawicznie leżą, a poruszają się tylko niechętnie, przyczem zawijają tyłem. Tętno jest przyspieszone, a oddechy znacznie nasilone. Do tych objawów ogólnych dołączają się jeszcze objawy miejscowe a mianowicie zapalenie macicy (endometritis), katar górnych dróg oddechowych i zapalenie przewodu pokarmowego. Przy sekcji spotykał autor w wypadkach ostrych liczne wybroczyny, zwłaszcza na osierdziu, włóknikowe zapalenie opłucnej i płuc oraz mierne obrzmienie śledziony. Narządy rodne były surowiczo nacieczone i zapalnie obrzmiałe. W wypadkach dłużej trwających występuje nadto surowiczo galaretowate obrzmienie tkanki podskórnej całej głowy.

A. Trawiński.

Bose M. F. *Epitelioma claveleux et nature parasitaire du cancer.* (Compt. rend. des séances de l'acad. Paris 18. V. 1908).

Ovina, rozmaite postacie ospy, wścieklizna, kiła, moluscum contagiosum i rak mają to wspólne, że wywołują je najmniejsze żyjące twory, które atakują ku temu usposobione komórki organizmu. Komórka broniąc się przed inwazją, zmienia się, albo obumiera, jak to ma miejsce przy ovina, lub otarbia części, które do niej wtargnęły.

Zarodek raka może być przeniesionym przez ślimaki, ryby, króliki, owady bezpośrednio n. p. wskutek ukąszenia komara, lub pośrednio przez kurz, wodę, jarzyny i t. p. *Dr. Gajewski.*

Lüpschütz B. *Badania nad Epitelioma contagiosum ptaków.* (Untersuchungen über das Epitelioma contagiosum der Vögel). (Centralbl. f. Bakt. Orig. Bd. 46, H. 7. S. 609.).

Autor barwił najmniejsze ciała Borwel'a sposobem Giemse'go. Występują one pod dwoma postaciami; kulistej o wielkości 0.001 mm i dwukropka a niekiedy biszkopta. Rzęsek nie posiadają, natomiast dookoła ziarenek nagromadzonych w kupki zauważono otoczkę prawdopodobnie tłustą.

W komórce powstają, jako następstwa działania jadu, pewne właściwe wytwory odczynu pierwszoczy lub jądra podobnie jak przy jaglicy, ospie i wściekliznie. Jad przenika całą tkankę, wszystkie soki ustroju i daje się zapomocą wirówki lub przesączania oddzielić nie tracąc przytem wcale swej siły. Tem różni się od ospy, która z krwi i narządów znowu szybko znika. Kliniczne doświadczenia ograniczały się tylko do tkanek, najwięcej do tego celu nadających się, a więc do doświadczeń na skórze. Schorzenie skóry uodporna zwierzę, lecz szczepienie na skórze nie zabezpiecza rogówki zupełnie.

Dr. Gajewski.

Rolly. *Przyczynę do kwestyi czy bakterye przechodzą przez nerki.* (Zur Frage der Durchgängigkeit der Niere für Bakterien). (Münch. med. Wochensehr. 1909 S. 1873).

Zachęcony badaniami Wyssokowicza, który na podstawie doświadczeń wykonanych na psach i królikach zaprzecza twierdzeniu, jakoby bakterye dostawały się z krwi do moczu tak przez prawidłową jak i przez uszkodzoną nerkę, zabrał się autor do bliższego wyświeatlenia tej kwestyi. Twierdzi mianowicie, że wprowadzone do krwi bakterye wtedy tylko dostają się do moczu, gdy w nim znajdują się krwinki czerwone, co może mieć miejsce przy wzbroczy nowem zapaleniu nerek lub popękaniu naczyń krwionośnych w nerce. Pomijając tę okoliczność, że dane te zupełnie nie zgadzają się z obrazem i doświadczeniem klinicznym, autor jest zdania, że tutaj rozcho dzić się może jedynie o pytanie, czy bakterye już przez nerkę prawidłową mogą przejść z krwi do moczu, czy też przejście to może odbywać się dopiero w nerce chorobowo zmienionej.

Celem wyświeatlenia stosunków wykonał autor wspólnie z panną Roloff doświadczenia na królikach i psach. — W I grupie tych doświadczeń wstrzykiwano zwierzętom do żyły jarzmowej (V. jugularis) zawiesinę bakteryi (Staphylococcus citreus, Bacterium pyocyaneum i Kiliense po 1—5 cm³). U jednej części zwierząt brano z każdej nerki mocz cewnikiem w ten sposób, że po otwarciu pęcherza mo-

czowego wprowadzano do każdego moczowodu od błony śluzowej pęcherza włosowatą rurkę szklaną. Całą ilość moczu badano bakteriologicznie na płycie agarowej w odstępach 5—10 minut zarówno przed, jak i po wśródzylnem wstrzyknięciu bakterii. W II grupie doświadczeń wywoływano u jednej części królików zapalenie nerek przed wśródzylnem zastrzyknięciem bakterii a następnie obserwowano wydzielanie się bakterii.

Wszystkie doświadczenia wykazały, że bakterie znajdujące się w krwi tak przy pozornie zdrowej nerce jak i chorobowo zmienionej ukazywały się już w 3—30 minut. Zjawisko wydzielania się bakterii tłumaczy autor tem, że równocześnie z wydzielaniem się wody moczowej z krwi zawierającej bakterie i wskutek przesączania się tejże przez ścianę kłębuszka, może przejść także nieznaczna ilość bakterii znajdujących się w krwi, a dla tego przejścia zupełnie obojętną jest rzeczą, czy nerka znajduje się w stanie zapalnym lub innych zmian chorobowych, czy też jest zupełnie prawidłową.

Dr. Gajewski.

Eber. *Dalsze dowody stwierdzające bliskie pokrewieństwo typu ludzkiego i bydłęcego gruźlicy i możliwość przemiany jednego typu w drugi.* Münch. Med. Wochenschr. 1909 Nr. 43, S. 2215.

Eber wstrzykiwał cielętom pod otrzewną rozrztarte w bulionie śledziony świnek morskich, szczepionych wśródotrzewnowo materiałem z płuc, zwłok osób gruźliczych, a następnie z wytworzonych w ten sposób zmian na otrzewnie wyosabniał czyste kultury zachowujące się w zupełności tak, jak kultury gruźlicy typu bydłęcego.

Dokonanie się tej przemiany ma ułaćwiać okoliczność, iż wstrzykuje się bakterie wraz z cząstkami organów, które zadrażniając otrzewną ułaćwiają wniknięcie i powolne dostosowanie się bakterii do odmiennych warunków i innego organizmu.

Farmakologia.

Dr. Fickler. *Hydropyrina, nowy, rozpuszczalny we wodzie preparat salicylowy.*

Hydropyrina jestto sól sodowa aspiryny, w działaniu zupełnie do tej ostatniej podobna. Jest dobrym środkiem przeciwgorączkowym, działa równie dobrze przy reumatyzmach stawowych jak mięśniowych, przy czem wykazuje działanie uśmierzające bole.

Ponieważ wywołuje przy tem poty i działa moczopędnie, nie ustępuje pod żadnym względem preparatom dawniejszym, a przez swą rozpuszczalność we wodzie przewyższa dotychczasowe specyfiki przeciwreumatyczne.

Dr. Flatau. *Adulina, nowy środek uspokajający i nasenny.*

Jestto dwuetyloacetylobromomocznik, który nie wykazując żadnych działań ubocznych, przedstawia dobry środek nasenny. U człowieka wystarcza dawka 0.5—1.00 nawet w ciężkich przypadkach bezsenności. Uspokajająco działa już dawka 0.25, ewentualnie dwa razy zadana. Szkodliwych działań autor nie skonstatował.

Liebert. *Przyczynę o działaniu tanargentanu.*

Przy zakaźnej bieguncie u cieląt ma według twierdzenia Mandelbauma działać „tanargentan“ bez wyjątku niezawodnie. Stosowany

jednak przez Lieberta przy bieguncie u psów w przebiegu nosaczyny okazał się ten środek prawie bezskuteczny.

Liebert. *Chemiczne i toksykologiczne badania „Therosotu“.*

Badania swe streszcza autor następująco:

1. „Therosot Bötzt“ jest to około 5% wodny roztwór siarczanu rtęci.

2. Skoncentrowany zabija pasorzyty świerzbowca w ciągu 1 g.; 25% roztwór w ciągu 2½ g., 10% w 2¾ godziny.

3. Owce znoszą dobrze nawet dwukrotne, w odstępie 14-dniowym skuteczzone wtarcie rozcieńczonego wodą, w stosunku 1:4, therosotu. Jednorazowe jednak wtarcie 200 cm³ nie rozcieńczonego preparatu, powoduje ostre śmiertelne zatrucie.

4. 1 cm³ therosotu zadany wewnętrznie, może już działać trująco, a 5 cm wewnątrz lub podskórnio zadanych, wywołuje śmiertelne zatrucie u owcy średniej wielkości.

Dr. Baruch. *O wpływie sproszkowanego azotanu srebra na wzrost ziarniny i nabłonka.*

Wszystkie prawie środki, mające zastąpić w leczeniu jodoform, mają tę stronę ujemną, iż nie wywierają na ranę żadnego działania drażniącego, lecz owszem, jako środki ściągające upośledzają w znacznej mierze działalność komórek. Dla braku tych wad polecenia godną okazała się mieszanina azotanu srebrowego (argent nitr.) i glinki sterylizowanej, (bolus alba) w stosunku 1:100.

Mieszanina powinna być przechowywana w ciemnych naczyniach. Używana jako proszek do zasypywania ran odznacza się znakomitą własnością pobudzania ziarniny do szybkiego wzrostu i tworzenia nabłonków.

Z licznych prób i doświadczeń wynika, iż pod wpływem tej mieszaniny goją się znakomicie, nawet starsze i źle wyglądające rany, przy których nawet maść szkarłatowa odmówiła swego działania.

Rozmaitości.

W sprawie termometrów lekarskich. Ciekawy i doniosły komunikat w tej sprawie ogłosiła najwyższa instytucja niemiecka, powołana do pieczy nad wartością przyrządów fizycznych i technicznych — Physikalisch-Technische Reichsanstalt.

Oto, jak się okazuje, konkurencja handlowa była powodem ciągłego obniżania cen termometrów lekarskich, co pociągnęło za sobą coraz mniejszą dokładność w wykonaniu tych przyrządów. Wyżej wymieniona instytucja wystąpiła wobec tego z wnioskiem, aby ze względu na znaczenie termometru lekarskiego w praktyce leczniczej i na możliwe szkody, jakie pociągnąć może za sobą niedokładność tego przyrządu, sprawdzanie jego w odpowiedniej instytucji było rzeczą obowiązującą przez prawo. Wniosek ten, skierowany do kanclerza Rzeszy, wywołał zwrócenie się rządu centralnego do rządów poszczególnych państw niemieckich, w celu wyświetlenia sprawy. Pierwszym krokiem tych rządów był rozkaz sprawdzenia wszystkich termometrów, używanych w zakładach leczniczych. Po sprawdzeniu 2624 termometrów, okazało się, że 59% tych termometrów do użytku się nie nadaje. Wobec tego oczekiwane jest przeprowadzenie prawa, zakazującego handlu termometrami niesprawdzonymi. Tymczasem zaś we wszystkich prawie państwach niemieckich

już zostało zakazane w zakładach leczniczych posługiwać się termometrami niesprawdzonymi.

Ciekawe są cyfry, cytowane w tym komunikacie. Ogółem w Niemczech rozeszło się obecnie około 200.000 termometrów lekarskich; przez instytucje zaś, która przyrządy te sprawdza, przeszło w 1909 r. — 49841, a w r. 1910 — 106812. Świadczy to, że w Niemczech bądź co bądź dbała o posługiwanie się sprawdzonymi termometrami, a pomimo to tyle jest termometrów wadliwych w użyciu.

Wpływ radu na życie ludzkie. Znany badacz rozmaitych gazów atmosferycznych i powaga w zakresie transmutacji radu sir Wiliam Ramsay przedstawił niedawno na zgromadzeniu uczonych w Londynie zapatrywanie swoje o wpływie radu na życie ludzkie. Podniętę do uczonego wywodu dały sprawozdania o doświadczeniach profesora Gabryela Petita, który stwierdził, że stary koń po zastrzyknięciu roztworu radowego w znacznej mierze odzyskiwał siły. Ramsay nie podziela przekonania, aby iniekcya radu mogła działać tak odradzająco.

„Próby podobne — mówił Ramsay — przedsięwzięto niejednokrotnie zarówno na ludziach, jak na zwierzętach; nie osiągnięto jednak godnych uwagi wyników. Mimo to nie jest to bez znaczenia, jeżeli w pewnych przypadkach uda się osiągnąć chociaż względnie zadowalające wyniki. Próbowałem zastrzykiwać roztwór radowy kotom; wynik był ten, że chorowały ciężko a wreszcie zdychały. Z ośmiu osób, które cierpiały na rozwiniętą chorobę raka, tylko jedna wyzdrowiała po zastrzyknięciu radu. U innych nie można było zauważyć żadnego polepszenia; zdawało się wprost, że rad nie wywarł na organizm żadnego wpływu. Natomiast zewnętrzne stosowanie radu daje, zwłaszcza przy pewnych specjalnych przypadkach raka, nieporównanie korzystniejsze wyniki i prawie zawsze sprowadza polepszenie. To samo zauważyłem również przy niektórych innych chorobach, chociaż oddziaływanie było bardzo różne. Zawsze jednak skóra okazywała przez pewien czas siły radioaktywne.“

Słowa znanego uczonego muszą osłabić nieco przesadne mniemanie, jakie miały zrazu koła profanów o kuracyach radowych, uważając je niemal za środek uniwersalny na wszystkie choroby. Tem niemniej sprawa cała, jak to to zresztą podkreśla sam Ramsay, znajduje się jeszcze ciągle w stadium prób i doświadczeń, tak, że stanowczego nie jeszcze powiedzieć nie można

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.

Z powodu, że mniejsza ilość posiedzeń sekcyjnych odbyć się musi, niż przewidywano i jedno posiedzenie łącznie z sekcją rolniczą się odbędzie, komitet lwowski ustala obecnie nowy program prac w sekcji weterynaryjnej.

Program pracy w sekcji weterynaryjnej

XI. Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie od 18—22 lipca 1911.

Wtorek 18. lipca popołudniu od 4-tej godz. posiedzenie sekcji — Wybór przewodniczących dla wszystkich posiedzeń sekcyjnych oraz sekretarza sekcji.

Prof. Dr. Kazimierz Panek: „Zmiany w składzie mleka przy schorzeniach wymion krów“.

„Przyczyny ciągłego napływu zaraz zwierzęcych do Galicyi i Bukowiny“:

Dr. Henryk Lang, inspektor weter. we Lwowie: „Przyczyny ciągłych wybuchów nosaczyny koni w Galicyi i ich źródło“.

Teofil Halski, referent spr. weter. w Czerniowcach: „Przyczyny napływu nosaczyny do Bukowiny“.

Jan Skuciński, st. lek. weter. powiat. w Rzeszowie: „Spostrzeżenia co do napływu pryszczycy do Galicji“.

Teofil Halski: „Skąd napływa do Bukowiny pryszczycza“.

Stefan Jakubowski, lek. weter. powiat. w Borszczowie: „Spostrzeżenia co do napływu pryszczycy do Galicji“.

Józef Serwa, st. lek. weter. powiat. w Sanoku: „Przyczynki do napływu pryszczycy do niektórych galicyjskich powiatów administracyjnych“.

Teofil Halski: „O napływie zaraz drobiu do Bukowiny“.

Spostrzeżenia przy stosowaniu nowej ustawy co do zapobiegania i zwalczania chorób zaraźliwych zwierząt.

Dr. Henryk Lang: „Jak zastosować zarządzenia w myśl nowej ustawy, aby przy najmniej uciążliwym dla właścicieli postępowaniu, osiągnąć najrychlejsze wytepienie zarazy“.

Dr. Mieczysław Dalkiewicz: Jak należy interpretować wyrazy „sztuczne zakażenie“, użyte w §. 31. ustawy z 6/8 1909 Dz. p. p. Nr. 177?.

Jan Skuciński: „Tępienie gruźlicy ze stanowiska nowej ustawy“.

Alfred Ramer, lekarz weter. miejski w Rohatynie: „Braki w ustawodawstwie austriackiem, odnoszącem się do gruźlicy u bydła rogatego“.

Mieczysław Grodecki, st. lek. weter. powiat.: „Jak uzupełnić ustawę, aby osiągnąć zupełne wytepienie wąglika i szelestnicy“.

Teofil Halski: „Różycza świń, zwalczana na podstawie nowej ustawy z 6/8 1909 Dz. p. p. Nr. 177“.

Dr. Józef Zagaja, lek. weter. powiat.: Zwalczanie i tępienie pomoru kur“.

Środa 19. lipca rano od 8-mej godz. zwiedzanie zakładów i ich urządzeń. Punkt zborny o 8-mej rano Zakład Prof. Dr. J. Nowaka, ul. św. Jana 20., I. piętro.

Środa 19. lipca popołudniu od 4-tej godz. posiedzenie sekcji.

Najnowsze metody rozpoznawcze chorób zaraźliwych zwierzęcych w praktycznem zastosowaniu.

Dr. Henryk Lang: „Metody rozpoznawcze nosaczyny koni“.

Dr. Maksymilian Kalter, lek. wet. miejski w Chodorowie: „Odczyny przy zastosowaniu tuberkuliny u bydła rogatego“.

Dr. Mieczysław Dalkiewicz: „Wartość odczynu śródskórnego, jako środka rozpoznawczego przy gruźlicy u bydła rogatego“.

Dr. Józef Zagaja: „Metody badania klinicznego bydła rogatego w celu rozpoznania gruźlicy“.

Prof. Dr. Zygmunt Markowski: „Znaczenie klinicznego badania przy rozpoznawaniu gruźlicy“.

Czwartek 20. lipca rano od 9-tej godz. posiedzenie sekcji.

Stanisław Dzieciotowski: „Pyroplazmoza bydła rogatego“.

Od godziny 11-tej wspólne posiedzenie z sekcją rolniczą.

„Asekuracja zwierząt domowych“:

Dr. Mieczysław Dalkiewicz, lek. weter. przy Wydziale krajowym we Lwowie: „Jakie zwierzęta powinny być przedmiotem ubezpieczenia w Galicji i udział lekarzy weterynaryjnych w spółkach ubezpieczających inwentarz żywy“.

Dr. Otto Lille, lek. weter. powiat. w Gródku Jag.: „W sprawie organizacji

krajowej Zakładu ubezpieczeń zwierząt w Galicyi, z uwzględnieniem projektu Wydziału krajowego“.

Czwartek 20. lipca popołudniu od 4-tej godz. posiedzenie sekcji.

Doświadczenia w praktyce weterynaryjnej przy stosowaniu szczepień ochronnych, zapobiegawczych i leczniczych.

Mieczysław Grodecki: „Doświadczenia i spostrzeżenia przy stosowaniu szczepień przeciw węglikowi“.

Stefan Jakubowski: „Szczepienia lecznicze i z konieczności przy różycy świń“.

Dr. Fryderyk Fried: st. lek. weter. powiat w Przemyśle:

1. „Szczepienia lecznicze i ochronne przeciw bieguncce cieląt“.
2. „Szczepienia przeciw zakaźnemu zapaleniu płuc i opłucny cieląt“.
3. „Wyniki stosowania ambrozyny przy ronieniu zakaźnem bydła rogatego“.
4. „Szczepienia w praktyce przeciw węglikowi“.
5. „Wartość szczepień ochronnych i leczniczych przy różycy świń“.

Zużytkowanie wzgl. postępowanie ze zwłokami i odpadkami zwierzęcymi ze stanowiska sanitarnego, higienicznego i ekonomicznego.

Jan Gromczakiewicz, lek. weter. powiat. we Lwowie: „Tanie niszczenie zwłok zwierzęcych“. (Demonstracya przyrządu spalania odbędzie się w czasie zwiedzania zakładów w miejscu później oznaczyć się mającym).

Dr. Mieczysław Dalkiewicz: „Konieczność finansowego poparcia przez krajakei mającej na celu uregulowanie sprawy usuwania zwłok zwierzęcych i ich przeróbki“.

Komitet lwowski miejscowy:

Doc. St. Przybyłkiewicz
sekretarz.

Ref. F. Ponicki
przewodniczący.

Prof. Dr. M. Grabowski, St. Krynicki, Dr. M. Dalkiewicz.

Streszczenia referatów nadesłali:

Kol. M. Grodecki (dwa), I. Serwa (jeden) Dr. M. Dalkiewicz (cztery), A. Ramer (jeden), T. Halski (cztery), Dr. M. Kalter (jeden).

Upraszamy o nadesłanie najrychlejsze streszczeń rozpraw i opracowań, gdyż Komitet redakcyjny Zjazdu będzie miał swoje zadanie bardzo utrudnione, a prelegenci poniosą dotkliwą stratę przez dłuższe zwleknięcie.

Wkładkę 20 koron nadesłali: kol. Alfred Ramer, Dymitr Marko, Stanisław Przybyłkiewicz, Dr. Mieczysław Grabowski, Władysław Guzek, Humbert Michelini, Ludwik Röhrnschef, Ludwik Madejski, Prof. Mag. Stanisław Królikowski, Dr. Zygmunt Markowski, Dr. Kazimierz Panek.

Komitet oczekuje dalszych najlichnieszych zgłoszeń i przesłania wkładki, gdyż powodzenie sekcji można zabezpieczyć tylko współudziałem w jej obradach najlichnieszej liczby uczestników. To też gorąco zachęcamy i prosimy P. T. Kolegów do najlichnieszego zgłoszenia się do uczestnictwa w tym Zjeździe.

Sprawa mieszkań dla uczestników Zjazdu. Komitet gospodarczy przewidując, iż uczestnicy zapowiadającego się bardzo licznie Zjazdu, będą

mieli trudności w wyszukaniu mieszkań, pragnie im przyjść z pomocą, ofiarując się pośredniczyć w zamawianiu mieszkań zawczasu. Komitet w tym celu porozumiał się już z szeregiem najlepszych miejscowych hoteli i pensjonatów, i zapewnił już sobie przeszło 150 pokoi w cenie od 3 do 15 koron na dobę. Obecnie prosi Komitet przyszłych gości o nadsyłanie jak najrychlejsze zgłoszeń pod adresem Prof. Dra J. Piltza, Kraków, ul. Kopernika 23. Do zgłoszenia należy, w myśl uchwały Komitetu, dołączyć połowę projektowanej ceny wynajmu mieszkania za cały czas pobytu w Krakowie. Im zgłoszenie będzie wcześniejsze, tem lepiej i zgodniej z potrzebami, które zamawiający wyraźnie wymieni, będzie załatwione.

Jako upominek dla uczestników zjazdu Komitet gospodarczy przygotowuje „tekę artystyczną“ widoków Krakowa. Tekę składać się będzie z 11 plansz autolitograficznych, wykonanych przez najwybitniejszych artystów polskich. Gotowe już są plansze pp. S. Czajkowskiego, Sichulskiego, Podgórskiego i J. Czajkowskiego. PP. Wyczółkowski, Frycz, Filipkiewicz i Grott rozpoczęli już pracę. — Pierwszy raut urządzony staraniem Komitetu gospodarczego, odbędzie się we wtorek dnia 19. lipca w odpowiednio udekorowanych salach Starego Teatru. Raut, wydany przez Radę miasta Krakowa, przypadnie na czwartek dnia 20. lipca. We środę dnia 19. lipca o ile pogoda dopisze, odbędzie się zapewne wspólny podwieczorek w parku Dra Jordana, połączony z zabawą ogrodową. Zjazd tegoroczny oprócz „Pamiętnika“, który zawierać będzie naukowy dorobek Zjazdu, postanowił również wydać „Dziennik zjazdowy“ dla informowania o przebiegu i zdarzeniach podczas Zjazdu. Dziennik rozdawany będzie wszystkim uczestnikom Zjazdu i zawierać będzie codziennie przez wszystkie dni Zjazdu wszelkie informacje, które podczas pobytu w Krakowie mogą być im użyteczne. Kierownictwo dziennikarskie tego „Dziennika“ objął współredaktor „Nowej Reformy“ p. Aleksander Karcz, do którego też zgłaszać się należy w sprawie ogłoszeń i wiadomości, które w Dzienniku mają być pomieszczone. Adres p. Al. Karcz jest „Nowa Reforma“, ul. Jagiellońska 10.

Odezwa. Niezadługo spieszyc będą pracownicy ze wszystkich stron Ziemi Polskich do Krakowa na XI Zjazd Przyrodników i Lekarzy polskich, przynosząc ze sobą dorobek naukowy obecnej doby. Dorobek dzisiejszy spoczywa jednak na barkach naszych poprzedników. Przędę ich myśli my dalej snujemy. Co się dawniej działo w zakresie wiedzy lekarskiej na Ziemach Polskich jest obowiązkiem naszym rozpatrzeć, zebrać w całość i naszym następcom przekazać, aby z tych prac i zabiegów potomność korzystać mogła. Zbiory przedmiotów i dokumentów, dotyczące wiedzy lekarskiej i farmaceutycznej u nas, stanowią nie tylko przyczynek do historii kultury naszego narodu, ale ułatwiają lekarzom i przyrodnikom-historykom badanie i nauczanie historii medycyny.

Wydział medycyny uniwersytetu Jagiellońskiego organizuje obecnie Muzeum historyczne medycyny i farmacji polskiej jako instytucję uniwersytecką, która ma ześrodkować w sobie cały materiał, przedstawiający rozwój historyczny medycyny i farmacji na ziemiach polskich od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego. Wprawdzie istnieją u nas księgozbiory lekarskie, lecz te przechowują tylko książki, i to przeważnie odnoszące się do wykonawstwa lekarskiego. Istnieje jeszcze wiele przedmiotów w zawodzie lekarskim i farmaceutycznym, których biblioteki nie przyjmują, a które dla historii rozwoju

medycyny posiadają dużą wartość. Przedmioty takie po zgonie lekarza pozostają najczęściej w rodzinach bez użytku po strychach i składach, narażone na zniszczenie. Najmniejszy jednak przedmiot dziś uważany za nie nieznaczący może nabrać w przeszłości dużej wartości historycznej, a nawet i ogólnej. Dzisiejsze Muzeum liczy wprawdzie około czterech tysięcy przedmiotów. Jest ono jednak tylko małą częścią rozprósnego materiału, a obejmuje przedmioty więcej lokalne. Przedmiotów z odległych stron Ziem Polskich w niem jeszcze niema. Nadarza się obecnie sposobność każdemu Uczestnikowi Zjazdu okazania swej dbałości o przeszłość naszej kultury narodowej i przyczynienie się do wzbogacenia zbiorów Muzeum historycznego medycyny polskiej, przywołując ze sobą przedmioty i okazy choćby najdrobniejsze z najodleglejszych końców Ziem Polskich. Takich przedmiotów znajdzie się wszędzie, gdzie lekarz praktykuje, podostatkiem, gdyż tu chodzi właśnie o rzeczy codzienne, które łatwo się niszczą lub giną.

Muzeum historyczne medycyny polskiej gromadzi bowiem następujące przedmioty z zakresu wiedzy i praktyki lekarskiej i farmaceutycznej.

Dzieła drukowane lub pisane polskie albo też w obcym języku, wydane przez autorów polskich; odbitki prac, czasopisma lekarskie i farmaceutyczne w czasopismach politycznych i innych; rękopisy, statuty towarzystw lekarskich i aptekarskich, sprawozdania z posiedzeń i działalności, korespondencje i sprawozdania ze zjazdów lekarskich, odezwy, opisy podróży i wycieczek lekarskich, ogłoszenia, bilety, korespondencje, recepty, świadectwa, dyplomy, adresy, upominki, listy pochwalne, odznaczenia, ordery, medale, plany i opisy szpitali, zakładów leczniczych, uzdrowisk i zdrojowisk polskich, stare inwentarze, rozporządzenia i dokumenty władz sanitarnych, wiadomości o partactwie lekarskiem itp. Portrety, sztychy, fotografie pojedyncze i zbiorowe, tak lekarzy, jak i ich rodzin. Następnie przyrządy i aparaty pomysłu lekarzy, aptekarzy i bandażyistów polskich, rysunki i modele tych przyrządów, i przyrządy używane przez lekarzy w Polsce w różnych epokach itd.

Zapewne wiele z tych przedmiotów znajduje się w posiadaniu Uczestników Zjazdu lub ich powinowatych albo znajomych i ich rodzin. Ofiarowanie ich do powstającego Muzeum będzie nietylko darem złożonym na ołtarzu zawodu lekarskiego i naszego społeczeństwa ale i upominkiem dla przyszłych pokoleń.

Bardzo pożądanem jest, aby i przedmioty dzisiejszej doby w Muzeum składane były, aby je od zagłady uchronić. Szczególnie pożądane są korespondencje, dokumenta jakoteż sprawozdania komitetów z organizacji zjazdów, ankiet, zgromadzeń lekarskich i aptekarskich, gdyż one dadzą przyszłym historykom możliwość ocenienia pracy i postępu każdoczesnej generacji lekarzy i farmaceutów.

Przedmioty ofiarowane dla Muzeum historycznego medycyny polskiej przyjmuje i potwierdza odbiór Dr. Józef Kostrzewski, asystent w klinice medycznej uniwersytetu Jagiellońskiego ul. Kopernika 15, gdzie się zbiory mieszczą.

W Krakowie, dnia 7. czerwca 1911.

Prof. *Walery Jaworski*
Zawiadowca Muzeum.

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. C. k. Namiestnictwo z 7/5 1911 l. 6374/14 co do taryfy cen za kilogram żywej wagi świń, według której wymierza się odszkodowanie za świnię, użytkowe i hodowlane wybite z urzędu lub padłe wskutek zarządzonego z urzędu szczepienia w Galicyi w II. kwartale 1911.

C. k. Namiestnictwo z 16/5 1911 l. XVII. 7182/3 co do taryfy ceny targowej mięsa wieprzowego z miesiąca kwietnia 1911, według której wymierza się odszkodowanie za świnię rzeźne wybite z urzędu lub padłe wskutek zarządzonego szczepienia w miesiącu maju 1911.

C. k. Namiestnictwo z 30 5 1911 l. XVII. 3918 32 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny.

C. k. Namiestnictwo z 30/5 1911 l. XVII. 8122, które intymuje obwieszczenie c. k. Ministerstwa rolnictwa z 20/5 1911 l. 20.631 dotyczące się wzajemnego obrotu drogowego bydłem użytkowym i hodowaniem między królestwami i krajami reprezentowanymi w Radzie państwa a krajami św. korony węgierskiej.

C. k. Namiestnictwo z 31/5 1911 l. XVII. 8155, którym zawiadamia o ustanowieniu c. k. inspektora weter. w c. k. Ministerstwie rolnictwa Józefa Zagórskiego organem kontrolującym obrót mięsa w królestwach i krajach zastąpionych w Radzie państwa.

C. k. Namiestnictwo z 9/6 1911 l. XVII. 8505 dotyczące się urzędzeń weterynaryjno policyjnych z powodu panującej pryszczycy w kraju.

C. k. Namiestnictwo z 16/6 1911 l. XVII. 8610/3 taryfy ceny targowej mięsa wieprzowego z miesiąca maja 1911, według której wymierza się odszkodowanie za świnię rzeźne wybite z urzędu lub padłe wskutek zarządzonego z urzędu szczepienia w miesiącu czerwcu 1911

Z dnia 23. czerwca 1911 l. XVII. 2321/13 w sprawie wprowadzania do Szwajcaryi mięsa i towarów mięsnych.

Z dnia 23. czerwca 1911 l. XVII. 6480 w sprawie wprowadzania do Szwajcaryi mięsa i towarów mięsnych, oraz adresowania korespondencyj w sprawach policyjno-weterynaryjnych.

Z dnia 23. czerwca 1911 l. XVII. 8494/1 o zakazie przywozu i przewozu do, względnie przez Francję nawozu, słomy i paszy.

Dozór nad przewozem mięsa. W celu doglądania przesyłek na kolejach państwowych, zwłaszcza z Galicyi i Bukowiny poruciło ministerstwo kolei w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa jednemu ze starszych urzędników weterynaryjnych czynności organu dozorczego. Urzędnik ów rozpoczął działalność już 1. czerwca. Zarządzenie powyższe pozwala mieć nadzieję, że do minimum ograniczone będą na przyszłość dotychczasowe co prawda odo-sobnione niedomagania w przewozie mięsa, które czasem doprowadzały do konfiskaty wcale znacznych ilości mięsa, szczególnie we Wiedniu.

Zapobieżenie brakowi świń i ożywienie hodowli tych zwierząt.

C. k. Namiestnictwo rozesłało następujący okólnik:

Jak wiadomo kraje zachodnie więcej przemysłowe o znacznej sile konsumcyjnej nie są w możności nawet przy najskrzętniejszych zabiegach około podniesienia hodowli trzody chlewnej zastarczyć miejscowemu zapotrzebowaniu, gdyż wzrost produkcji odpowiedniego materiału rzeźnego w tych krajach postępuje znacznie wolniej niż wzmaganie się zapotrzebowania, zwłaszcza w większych centrach przemysłowych.

Wiadomości bieżące.

Dar grunwaldzki.

Wydział Cal. Towarzystwa lekarzy weterynaryjnych w myśl wyrażonego przez licznych członków życzenia, postanowieniem z dnia 26. czerwca b. r. otworzył listę składek na „Dar Grunwaldzki“.

Składki na ten cel przyjmowane będą przez Redakcję „Przeglądu weterynarskiego“ i ogłaszane raz w łamach „Przeglądu weterynarskiego“ a nadto w „Słowie Polskiem“.

Spis składek na ten cel zebranych patrz w rubryce „Od Wydziału“.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Fotografię do albumu pamiątkowego Akademii Weterynaryi we Lwowie nadesłał . . .

Mianowania. Profesor Dr. Lungwitz kierownik szkoły podkowania w Dreźnie został zamianowany rzeczywistym radcą dworu.

Ludwik Röhrenschef asystentem przy katedrze fizjologii w c. k. Akademii we Lwowie.

Kol. Dr. Piotr Lech, lekarz weter. miejski w Zakopanem, asystentem w Nowym Targu, kol. Hirsch S. lekarz weter. miejski w Limanowej, asystentem w Szczakowej, kol. Kozłowski Władysław, asystent c. k. Akad. weter. asystentem przy c. k. Namiestnictwie i przydzielony został do stacyi badań rozpozn., kol. Warczewski Władysław, lekarz weter. miejski w Wieliczce, także asystentem.

Odnaczenia. Radea Dworu Dr. Binder otrzymał order Sawy pierwszej klasy.

Drof. Dr. Eberlein Rektor akademii weterynaryjnej berlińskiej został zamianowany członkiem honorowym związku niemieckich cechów kowalskich za zasługi położone około podkowania.

Ukończyli Akademię weterynaryi we Lwowie ze stopniem lekarzy weterynaryi:

P. Stanisław Pietruszka, rodem z Jarosławia, p. Stanisław Dyonizy Stebnicki, rodem z Peczyńżyna i p. Czesław Witowski, rodem ze Steblowa w gubernii kijowskiej.

Promocya na stopień doktora nauk weterynaryjnych w lwowskiej Akademii Weterynaryjnej. W czerwcu r. b. uzyskał stopień doktora nauk weterynaryjnych z odnaczeniem lekarz weter. miejski w Chodorowie Maksymilian Kalter na podstawie pracy doktorskiej p. t. „Odczyny miejscowe na tuberkulinę u bydła rogatego“. Pracę tę zaleciło Grono Profesorów do druku.

Podziękowanie. Koledze Ignacemu Hainbachowi miejskiemu lekarzowi weterynaryjnemu z Czerniowiec za piękny okaz potworności żywonoarodzonego 8-dniowego cielęcia z dwoma naddatkowymi kończynami przednimi położonemi na grzbiecie (opisthomelophorus tetrachirus) i z zarosniętym odbytem (atresio ani).

Prof. Mg. S. Królikowski.

Jubileusz 30-letniej pracy naukowej Prof. Dra. Józefa Nusbauma-Hilarowicza.

Dnia 29. z. m. odbył się uroczysty obchód jubileuszowy 30-letniej działalności naukowej Prof. Dra. Józefa Nusbauma Hilarowicza urządzony staraniem liczego grona jego byłych i terażniejszych uczniów oraz wielbicieli.

Prof. Dr. Józef Nusbaum-Hilarowicz, urodził się 11. grudnia 1858 r. w Warszawie. Po ukończeniu gimnazjum II go w Warszawie wstąpił tamże na Wydział fizyko-matematyczny (oddział przyrodniczy) uniwersytetu, który ukończył w r. 1881 ze stopniem kandydata n. p. W uniwersytecie pracował głównie w laboratoriach profesorów M. S. Ganina, H. Hoyer'a i A. Wrześniewskiego oddając się studjom zoologiczno-anatomicznym, w czasie których otrzymał najwyższe premium za rozprawę z dziedziny ryb. Po ukończeniu uniwersytetu był w ciągu lat trzech stypendystą rządowym celem przygotowania się do zawodu profesorskiego. W r. 1886 otrzymał stopień magistra zoologii i anatomii porównawczej w uniwersytecie Noworossyjskim w Odesie, gdzie wszedł w bliższe stosunki naukowe z profesorem A. O. Kawalewskim i E. Miecznikowem, najsłynniejszymi ówczesnymi zoologami rosyjskimi. W r. 1888 otrzymał w uniwersytecie w Warszawie stopień doktora zoologii i anatomii porównawczej. W r. 1887 prof. A. O. Kowalewskij zaproponował Nusbaumowi ówczesnemu Ministerstwu Oświaty w Petersburgu, jako kandydata na katedrę anatomii porównawczej po prof. Ganinie w uniwersytecie Warszawskim. Wobec tego jednak, że wówczas nie dopuszczano już Polaków do katedr uniwersyteckich w uniw. Warszawskim, propozycja ta nie została przez rząd uwzględniona. Pomiędzy latami 1883 a 1891 Nusbaum bawił kilkakrotnie przez czas dłuższy za granicą: w Berlinie, w Paryżu, Neapolu, Roscoff, Concarneau, oddając się tam studjom naukowym w dziedzinie nauk zoologicznych. Pomiędzy latami 1888 a 1891 kierował w Warszawie pracownią naukową przy ówczesnym ogrodzie zoologicznym, a nadto pomiędzy r. 1888 a 1891 zajmował się nauczaniem historii naturalnej w różnych średnich zakładach naukowych prywatnych w Warszawie. W r. 1891 zamianowanym został docentem anatomii porównawczej i embryologii w uniwersytecie Lwowskim i od tego czasu osiedlił się na stałe we Lwowie. 26 list. 1894 r. zamianowanym został profesorem zwyczajnym anatomii opisowej i histologii w c. k. Akademii Weterynaryi we Lwowie po prof. H. Kadyim; w r. 1904 bawił przez dłuższy czas w Berlinie w celach naukowych. Najwyższem postanowieniem z dn. 13. maja 1902 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego w uniw. Lwowskim. W r. 1904 został członkiem korespondentem krakowskiej Akademii Umiejętności, a d. 31. sierpnia 1906 zamianowany został profesorem zwyczajnym zoologii i anatomii porównawczej na wszechnicy Lwowskiej po prof. Benedykcie Dybowskiem.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się w auli uniwer. Licznie zgromadzony wybór najwyższej inteligencji m. Lwowa, wśród której widzieliśmy p. Wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej Ignacego Dembowskiego, rektora Wszechnicy ks. Dr. Błażeja Jaszowskiego, prorektora Akad. Weter. Prof. Mag. Królikowskiego, rektora Politechniki Dr. Maksymiliana Thuliego, wielu profesorów uniwersytetu, politechniki, akademii weterynaryi i innych zakładów naukowych, przyjął Jubilata głośnymi oklaskami, poczem Prof. Dr. Kadyi rozpoczął uroczystość przemówieniem, w którym podniósł zasługi Jubilata na polu nauk biologicznych i wręczył mu po łacinie ułożony adres, podpisany przez najznakomitszych uczonych całego świata, uwydatniający najważniejsze odkrycia naukowe Jubilata. Następnie Prof. Dr. Romer w gorących słowach wyraził Jubilatowi serdeczną podziękę za jego pracę w Towarzystwie przyrodników

polskich we Lwowie i uwypatnił jego zasługi dla rozwoju tegoż Towarzystwa i jego organu „Kosmos”. Wreszcie prorektor Prof. Mag. Królikowski w imieniu Kolegów Jubilata z Akademii Weterynaryi przemówił jak następuje:

Czcigodny Jubilacie!

„W imieniu wspólnych kolegów z lwowskiej Akademii Weterynaryi, łącząc tutaj głos swój z głosami licznych instytucyj naukowych w wypowiedzeniu słów gorącego uznania dla Twych znakomitych zasług, mam dla spełnienia tego miłego posłannictwa dwojakie prawo: oddać cześć mężowi niezwyklej wiedzy, którego zdobycze naukowe stały się własnością wszystkich i zaznaczyć ścisłą łączność, jaką zadzierzgnęła z Tobą nasza Akademia.

O wielkich zdobyczach Twych na polu nauk biologicznych, mówiły tutaj i wykazały doniosłość ich wymowniejsze od moich usta, a nadewszystko zaszczytny adres uczonych świata całego, przed chwilą odczytany; węzły, jakie łączą Cię z Akademią mniej są znane ogółowi, a jednak zasługują na to, aby ten ogół je poznał.

Jest to już szczególniejszym lecz zarazem i mocno dotkliwym zaszczytem dla Lwowskiej Akademii Weterynaryi, że ze szczupłego grona jej docentów, najdzielniejsze jednostki przechodzą do składu Wszechnicy Lwowskiej, szukając tu szerszej areny dla swych badań i dydaktycznej działalności.

Wprawdzie Wszechnica Lwowska chce, jak gdyby wynagrodzić nam wielkie straty, jakie z jej powodu ponosiliśmy, wysyłała do naszej Akademii najznakomitszych swych członków, którzy część swej pracy poświęcali i poświęcają tej uczelni dając słuchaczom jej podstawy przyrodniczej wiedzy, na której oni mają oprzeć zawodowe swe studia. — niesprawiedliwość jest niestety wadą prawie przyrodzoną istocie człowieka: cieszymy się z otrzymanych darów, smucimy, gdy przyjdzie udzielić ich innym i uczuwamy nieomal urazę do obdarowanego, gdy okoliczności zmusiły nas, wbrew naszej woli, być szczodrymi.

Jedną z takich zaszczytnych, ale pełną żalu, była dla nas chwila, gdy profesor anatomii domowych zwierząt w Akademii Weterynaryi, Szanowny nasz kolega prof. dr. Kadyi, porzucił nas, aby z chlubą dla Wszechnicy Lwowskiej i dla siebie, zająć ważne stanowisko w jej wydziale lekarskim. Zastąpienie go nie było rzeczą łatwą, gdyż dr. Kadyi postawił katedrę zootomii na najwyższym szczeblu jej rozwoju. To też z troską patrzyliśmy w przyszłość!

Na szczęście dla nas, na krótko przed tym czasem opuściłeś Czcigodny Jubilacie Warszawę, gdzie duszna atmosfera tłumiła w samym zarodku wszelką iskrę duchowego życia i sprowadziła do zaniku liczne bardzo siły naukowe, których bogactwem zawsze się szczyciła ta nieszczęśliwa duchowa stolica naszego kraju. W tym czasie tylko najdzielniejsze, najhartowniejsze jednostki nie dały się złamać.

Do takich właśnie, nielicznych jednostek, należałeś Ty Jubilacie!

Niewątpliwie, w każdych warunkach, stworzyłbyś sobie pole do pracy naukowej, nie chcąc jednak wyczerpywać swych sił na nużącą walkę z miesecowymi warunkami, opuściłeś ukochane, rodzinne miasto i przeniósłeś do Lwowa swą działalność naukową. — Przybyłeś tu już ze znanem imieniem i wkrótce objąłeś docenturę anatomii porównawczej na wydziale filozoficznym Wszechnicy Lwowskiej, a jakkolwiek kierunek twej specjalności naukowej odbiegał nieco od zakresu katedry anatomii zwierząt domowych, doniosłe jednak zdobycze Twoje na polu anatomii porównawczej w ogóle i gorący głos uczonych takiej miary jak Benedykt Dybowski i Bronisław Radziszewski, których wiel-

kiem uznaniem i głęboką życzliwością się cieszyłeś skłoniły Grono profesorów lwowskiej uczelni weter. do ofiarowania Ci, Czeigodny Jubilacie katedry anatomii zwierząt domowych, którą przyjąłeś (w r. 1995) i byłeś jej znakomitym przedstawicielem (do roku 1906) przez cały lat dziesiętek, t. j. do chwili, w której Wszechnica Lwowska pozazdrościła nam Ciebie i powołała do swego zespołu.

Nie chcieliśmy jednak stracić Cię Szanowny Jubilacie; zbyt wysoko ceniliśmy twe naukowe przedstawicielstwo, abyśmy pozwolili oderwać Cię od naszej uczelni, — ofiarowaliśmy Ci więc wtedy docenturę zoologii, doskonale wiedząc, że pod ożywcem technieniem Twego twórczego umysłu nie będzie ona tylko nauką o martwej postaci ciała zwierzęcego, lecz nauką o jego treści, że nie ograniczy się ona do okazania słuchaczom wypchanej skóry okazowego zwierzęcia, która swemi zbyt zrozumiałymi, zbyt zakrzepłymi konturami usypia myślenie, lecz przeciwnie, rzucając przed oczy uczniów obrazy nieublaganie konsekwentnej, wiecznej zmiany kształtów, przyczynia się do wybiegania myślą naprzód w daleką przestrzeń miejsca i czasu, co jest nieodzownym warunkiem postępu wszystkich nauk.

Że osiągnęliśmy cel swój, że taką była przewodnia myśl całej Twej działalności naukowej, dowodzi tego głos ogółu, to liczne zebranie, oddające hołd 30-letniej Twej pracy. — Pozwól więc Szanowny Jubilacie, abym w imieniu Grona profesorów lwowskiej Akademii Weterynaryi, złożył Ci życzenie długiej jeszcze owocnej pracy naukowej i abyś na katedrze, którą przez szereg lat uświetniało imię znakomitego twego poprzednika, głosił światu zasady prawd, wydartych przez Ciebie tajni przyrody zazdrośnie przez nią strzeżonej.

Po przemówieniu Dr. Hirszlera zabierali głos przedstawiciele uczniów Jubilat i młodzieży akademickiej, między innymi przemówił imieniem słuchaczy Akademii weterynaryi p. Trawiński słuchacz IV roku w te słowa:

Czeigodny Panie Profesorze!

Koledzy moi, słuchacze Akad. weter., zdali na mnie ten zaszczytny i nader miły obowiązek przemawiania w ich imieniu w dniu dzisiejszym, w dniu, dla Ciebie tak uroczystym, a dla nas tak radosnym, powinszowania Ci Czeigodny Jubilacie i złożenia najserdeczniejszych życzeń. Wielkie święto nauki zgromadziło nas w tej sali w dniu dzisiejszym, aby uczcić godnie i zaszczytnie trzydziestolecie Twej działalności i pracy naukowej. W tym pięknym dniu uroczystym otacza Cię, jakby wieńcem cały zastęp Twych uczniów i stoi przy boku Twoim, przy sercu Twojem, by złożyć Ci, dostojny Panie, serdeczne, a z głębi duszy płynące życzenia. — Stałeś dzisiaj po 30-letniej chlubnej i zaszczytnej pracy, jakby przy kamieniu drożnym, by zatrzymać się choć na chwilkę, ogarnąć myślą czas ubiegły i z pełnem zadowoleniem oraz prawdziwą dumą spojrzeć na obfite plony Swego żywota. Tak jak ogrodnik pełną troskliwością otacza młode drzewka, pielęgnuje je, uszlachetnia i z nadzwyczajną pilnością przygląda się codziennie swej pracy, tak Ty, Czeigodny Jubilacie, przez lat 30-ci pracowałeś troskliwie i pilnie, pielęgnując oraz uszlachetniając umysły otaczającej Cię młodzieży. Jak westalki ogniś z pełnem poświęceniem pielegnowały nieznuzenie ogień wieczny w świątyni, tak Ty, Czeigodny Jubilacie, wytrwale rozdmuchiwałeś płomyzek nauki, tkwiący w umysłach naszych i wyteżaleś cały zasób Twej siły i energii, by go nie tylko podtrzymać, ale owszem rozdmuchać w wielki płomień, któryby zewsząd siał snopy prawdziwego światła i wiecznie przyświecał nauce polskiej.

To też dzisiaj pocytujemy Ci, Czeigodny Jubilacie, za największą zasługę

i dzisiaj też muszę wyznać z prawdziwym i pełnym zadowoleniem, że pomimo nawału pracy, która zawsze na barkach Twoich ciążyła, mimo wybitnej Twojej wiedzy twórczej, umiałeś zawsze zniżyć się do poziomu swoich uczniów, otaczałeś się nimi jak troskliwy ojciec dziećmi i z nadzwyczajną sumiennością, a zarazem też godną wyrozumiałością zachęcałeś nas do pracy, starając się na każdym kroku wpoić w nasze umysły uczucie piękna i prawdziwej etyki, jaką daje nauka. Patrząc na falę Twego żywota pełną twórczej pracy, a zarazem też na zawsze pogodne i niezemnie zamęczone Twoje oblicze, śmiem użyć pięknego zdania, które z okazji obchodu stułetniej rocznicy urodzin Karola Darwina wypowiedział Prof. Oppenheimer: „Ein Mensch tritt vor uns hin, ein grosser, reiner, starker Mensch mit dem Hirn eines Schöpfers und dem Herzen eines Kindes“.

Uroczystość dzisiejsza jest dla Ciebie, jak dla strudzonego pielgrzyma, odpoczynkiem wśród cienia drzew młodych, pełnych kwiatów i zieleni, jest miłym przystankiem, by zaczerpnąć z serc życzliwych i uczniów i wychowanków, nowych sił i orzeźwienia na dalszą drogę Twego żywota. Na tej drodze żmudnej, ale pięknej, szaczonej i użytecznej towarzyszą Ci nasze serdeczne życzenia, abyś w pełni zdrowia doczekał się drugiego jubileuszu i jeszcze piękniejszym wieńcem przyozdobił swe skronie. — Serca nasze w tej chwili nader silnie biją, a uderzenia je przyspieszają, to tętna miłości wdzięczności i podziękowania, to potężne uczucie, które w dniu dzisiejszym składamy na dnie serc naszych, by pozostało wiecznie młodem, pięknem i drogiem, a jeśli czas nadejdzie, w którym będziemy w stanie i możliwości Ci je okazać, wówczas pełną pierśią i donośnym głosem zawołamy:

„Zgińcie słowa, wstańcie czyny nasze!“

Wzruszony Jubilat w zwięzłych, a pełnych treści słowach, dziękował za te wszystkie dowody uznania, które będą dlań takim samem pokrzepieniem w dalszej wędrówce po szlakach nauki, jakim jest dla zmęczonego podróżnika, który ma przebyć niedosiężone szczyty dalekiego celu — spojrzenie po za siebie na przebytą już z trudem drogę.

Wreszcie odczytano liczne telegramy gratulacyjne nadesłane z całej Polski i z poza jej granic przez instytucje naukowe i uczonych. W telegramach tych Akademia Umiejętności w Krakowie, Towarzystwa naukowe z Warszawy, Wilna i innych miast polskich zaznaczyły swe gorące uznanie dla doniosłych prac Jubilata.

Nastąpiło ofiarowanie Jubilatowi książki pamiątkowej, wypełnionej pracami Jego uczniów. Książka ta pięknie, powiedzmy wspaniale, wydana, będzie trwałą pamiątką uroczystości. Wręczenie skutecznił Dr. Hirszler, uczeń i asystent Jubilata.

Wiec słuchaczy Akademii Weterynaryi we Lwowie. Dnia 13. b. m. odbył wiec słuchaczy Akad. wet. w sprawie potrzeb tejże Akademii, na który zjawili się prawie że wszyscy słuchacze jakoteż prorektor i grono profesorów.

Wiec zagaił słuch. p. Brzeziński, który w kilku słowach podkreślił ważność wiecu, zachęcając równocześnie kolegów do solidarności w działaniu.

Po wyborze prezydium wygłosił referat na temat potrzeb Akademii, weterynaryi p. Budzyn, który w krótkich, lecz treściwych słowach przedstawił żywy obraz braków na tejże Akademii. Późem wywiązała się dyskusja na temat spraw, poruszanych przez referenta i wszyscy zabierający głos w dyskusji rozpatrywali i ubolewali nad brakami, istniejącymi na Akademii.

Po gruntownem rozpatrzeniu owych braków wiecujący uchwalili jednogłośnie rezolucyę i postanowili w myśl jej wszcząć poważną i konieczną akcyę w kierunku urzeczywistnienia wymienionych w rezolucyi postulatów. Treść rezolucyi jest następująca:

Słuchacze c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie, rozpatrując na wiecu dnia 13. b. m. rozpaczliwe stosunki w tejże Akademii panujące, postanowili przedsięwziąć energiczną akcyę, celem uzyskania nowego gmachu, postanowili upomnieć się o prawa wyższej uczelni krajowi się należące.

Warunki bowiem, w jakich tak profesorowie, jak i słuchacze Akad. wet. pracować są zmuszeni, urągają w najwyższym stopniu wymogom higieny i dydaktyki.

Już sam ogólny zewnętrzny wygląd całego zakładu sprawia wrażenie tak przygnębiające, że trudno uwierzyć, by to mogła być placówka nauki, aby tutaj siły, tak do rozwoju ekonomicznego kraju potrzebne, należycie rozwinać się mogły.

Wewnątrz prawdziwa ruina; sale wykładowe malutkie, ciemne i duszne, nie mogą nawet jednej czwartej słuchających pomieścić, drogiecenne preparata anatomiczne, za które profesorowie nasi dyplomy pochwalne otrzymali, niszczone z powodu braku odpowiednich muzeów, poskładane chaotycznie w malutkich ubikacjach; kliniki. grożące zawaleniem, a tem samem życiu osób tamże pracujących, zmuszają profesorów do odbywania wykładów pod gołym niebem; sala operacyjna bez oświetlenia górnego, bez należytego urządzenia, to miejsce zupełnie swojemu zadaniu nieodpowiadające, to miejsce gdzie antyseptyczne wykonanie operacyi natrafia na takie przeszkody, że potrzeba wprost nadludzkiego poświęcenia, ażeby w tych warunkach pracować. Budynek, w którym ćwiczenia anatomii patologicznej i anatomii opisowej się odbywają, to stek odraze budzących, odstraszaających od nauki i zatruwających powietrze wyziewów, to miejsce, będące w rażącej kolizyi ze zwykłą ustawą sanitarną.

W tych warunkach o skutecznej, intensywniej pracy mowy być nie może.

Słuchacze Akad. wet. cierpliwie czekali w przekonaniu, że miarodajne czynniki, widząc straszliwy stan budynków, zechcą przecież poczynić odpowiednie kroki celem usunięcia przeszkód wszelką pracę i rozwój nauk weterynaryjnych w kraju uniemożliwiających. Niestety, mimo obietnic ze strony rządu, a także ze strony jego ministra Eksc. Duleby, który przeszłego roku naocześnie miał sposobność przekonać się o stosunkach na Akad. wet. panujących, niczego dotychczas nie zrobiono, by przyjść z pomocą jednej tak niezbędnej dla kraju rolniczego placówce naukowej, dla kraju, który mając odpowiednio wykształcone siły fachowe, stałby się dla całego państwa przedmurzem niejako przeciw zawlekaniu rozmaitych chorób zakaźnych z sąsiednich krajów, jak Rosyi, Węgier, Rumunii i t. d. W r. 1905 domagali się słuchacze Akad. wet. budowy nowego gmachu z nowoczesnym postępowym idącym urządzeniem. Żądania te pozostały bez skutku, mimo ciągle wzrastających braków.

Obecnie przystępują słuchacze Akad. wet. do ponownej akcyi i na odbytych dnia 13. b. m. wiecu postanowiono przesłać c. k. ministerstwu oświaty szereg uchwalonych rezolucyi z następującymi żądaniami:

1. Wybudowania w jak najkrótszym czasie nowego gmachu Akad. wet. z odpowiednim, stosownie do potrzeb i postępu nauki idącym, urządzeniem.

2. Zbudowania osobnego instytutu anatomii patologicznej i anatomii opisowej wraz z muzeami i prosektoryum.

3. Wybudowania klinik chorób wewnętrznych, kliniki chirurgicznej ze salą operacyjną dla zwierząt większych na wzór sali operacyjnej w Akad. w Budapeszcie, sali operacyjnej dla zwierząt mniejszych, kliniki chorób zakaźnych, kliniki położniczej, kliniki psów wraz ze wszystkimi do tych celów służącymi urządzeniami.

4. Uwzględnienia muzeum dla hodowli zwierząt domowych, laboratorium farmakologicznego, pracowni dla badań histologicznych i laboratorium dla chemii fizyologicznej ogólnej.

5. Stworzenia osobnej katedry bakteriologii, zbudowania instytutu bakteriologicznego, oraz odpowiednich pracowni i muzeum.

6. Urządzenia i powiększenia zakładowej biblioteki fachowej i pozwolenia swobodnego korzystania słuchaczom z tejże.

7. Uwzględnienia odpowiednich ubikacji dla ambulatorium zwierząt większych, a więc poczekalni dla zwierząt chorych i personelu, który je przeprowadza, gdyż dotychczas i ludzie i zwierzęta zmuszeni są pozostawać wśród mrozu i deszczu pod gołym niebem.

Słuchacze żądają przede wszystkim stanowczo bezzwłocznego przystąpienia do budowy prosektoryum, sali ćwiczeń anatomicznych i klinik. Protestują energicznie przeciw wszelkiemu połowicznemu załatwianiu powyższych żądań, jak również przeciwko praktykowanemu u nas wynajmowaniu prywatnych budynków zupełnie do celów naukowych nieodpowiednich. Jako czynny odruch rozpoczętej akcji postanowili słuchacze Akad. wet. urządzić w dniach 14. 16. i 18. bm. 3-dniowy strajk manifestacyjny, zaznaczając kategorycznie, że w razie niespełnienia ich żądań, chwycą się wszelkich środków, ażeby słuszne i niecierpiące zwłoki potrzeby urzeczywistnić.

Wycieczka hodowlana słuchaczy Akademii Weterynaryj. W drugiej połowie maja b. r. odbyła się wycieczka słuchaczy Akademii weter. pod przewodnictwem profesorów Kretowicza, Fibicha i Markowskiego do Tadania dóbr JWP. Józefa Bartmańskiego w powiecie Kamioneckim, celem obejrzenia głośnej już obecnie nie tylko w Galicyi stadniny pół krwi angielskich koni. Uprzejmy właściciel pokazał najpierw doskonałą młodzież końską na folwarku w Żelechowie przeistoczonym zupełnie dla celów hodowli koni. Obszerne stajnie, wygodne stanowiska, a przede wszystkim znakomicie urządzone ogromne pastwiska sprzyjają rozwojowi umieszczonej tutaj młodzieży. To też konie, jakiego p. B. pokazał nam odznaczają się fundamentalną, a przytem niezwykle harmonijną budową, dobrymi ruchami i wybitną energią indywidualną — cechą, na którą w ostatnich czasach coraz bardziej zwraca się uwagę.

W samym Tadaniu oglądaliśmy matki, między którymi są okazy poprestu nadzwyczajne.

Celem hodowli koni w Tadaniu jest przede wszystkim według planu założonego przez właściciela produkcyja koni dla armii. Cel ten zupełnie osiągnięty został, jak świadczy o tem cyfra koni oddawanych rokrocznie do armii, oraz zbyt poza granice Austrii.

Wycieczka zakończyła się w salonach przepięknie urządzonego pałacyku p. Bartmańskiego miłym i ożywionym przyjęciem.

Wycieczkowcy wyjeżdżając wynieśli z Tadania najmiłsze wspomnienia, a przedstawiciele różnych narodowości, jacy między studentami Akademii znajdują się — ujęci serdecznem przyjęciem, a przede wszystkim zadowoleni z oglądania rzeczy pięknych i pouczających uniosą w świat, najlepsze wyobrażenie o hodowli koni w Polsce.

Kierownictwo wycieczki wyraża na tem miejscu P. Bartmańskiemu najszczerze podziękowanie i wdzięczność za uprzejme przyjęcie słuchaczy.

Przyboczna Rada weterynaryjna. W Ministerstwie rolnictwa w Wiedniu odbyło się d. 3. b. m. posiedzenie stałej Komisji weterynaryjnej Rady przybocznej. Omawiano sprawy: dowozu masła z Syberji, dezynfekcy podejrzanych surowców zwierzęcych, stanu zarazy bydłej w Austrii, wreszcie dowozu mięsa argentyńskiego. Przyjęto szereg wniosków, zaproponowanych przez p. Hohenbluma. W sprawie mięsa argentyńskiego zwrócono uwagę na to, że mięso owo nie spełniło nadziei, żywionych przez konsumentów, a to z powodu pewnych właściwości smaku. Ze względu na to i ponieważ stosunki weterynaryjne i sanitarne w Argentynie nie są bez zarzutu, zwrócono się do Ministerstwa rolnictwa z prośbą, aby zaniechało dalszych takich dowozów.

Nowe przepisy dla szkół weterynaryjnych w Rosyi i Król. Polskiem. Ministerstwo oświaty wypracowało nowe statuty dla wszystkich 4 Instytutów Weterynaryjnych w Państwie Rosyjskiem. Według nowego projektu znacznie powiększono koszt utrzymania tych zakładów naukowych. Projektowanem jest otwarcie nowych katedr, zmiany gruntowne w urządzeniach klinik, laboratoryjów i t. d. zgodnie z wymaganiami współczesnej nauki.

Instytut Pasteur'a. Dnia 15. lutego b. r. w mieście Mińsku został otwarty przez władze samorządu gubernjalnego instytut Pasteur'a. Instytut ten sprawia wrażenie bardzo dodatnie czystością nadzwyczajną i wspaniałem urządzeniem. Urządzenie jego kosztowało 4.000 rubli, utrzymanie zaś, obliczono na 8.000 rubli. Zarządzającym stacyą mianowany p. W. Komocki.

Zjazd weterynaryjny 30. maja r. b. 30. maja w warszawskim zarządzie gubernialnym skończył się 10 dniowy zjazd inspektorów weterynaryjnych Królestwa Polskiego.

Zadaniem zjazdu było rozpoznanie spraw, wynikłych z obowiązującej obecnie w Królestwie Polskiem ustawy weterynaryjno-policyjnej. Ustawę tę wprowadzono tytułem próby i ma być ona rozszerzona na całe państwo. Zjazd miał usunąć braki, które ujawniły się przy stosowaniu w praktyce i uzupełnił ją, stosownie do obecnych wymagań i potrzeb.

Zjazd uchwalił obostrzyć zarządzenia przy walce z chorobą płucną u bydła. W razie zauważenia tej choroby bydło ma być wybijane w całej okolicy. Za zabite bydło, jak wiadomo, wyznacza się odszkodowanie pieniężne według taksy rządowej. Również obostrzono sposoby walki z nosacizną u koni. Uchwalono wypłacać wynagrodzenie pieniężne za zabijane bydło chore na karbunka.

Następnie obradowano nad sprawą organicacyi bezpłatnej pomocy weterynaryjnej na wsi. Jak wiadomo, wszyscy właściciele bydła w Królestwie Polskiem opłacają podatek procentowy, z którego skarb czerpie fundusze na odszkodowanie za zabite chore bydło. Część tego podatku będzie użyta na weterynaryę na wsi. Na razie w każdym mieście powiatowem ma być urządzone ambulatoryum weterynaryjne dla całego powiatu. W związku z tą organizacyą ma być powiększona liczba weterynarzy. Projekt ten po zatwierdzeniu przez ministerium, ma być wprowadzony w czasie najbliższym.

W końcu uchwalono założyć w Warszawie dla całego Królestwa Polskiego laboratorium bakteryologiczne do wyrobu surowic i szczepionek ochronnych dla bydła.

Galicyjska spółka zbytu materiału rzeźnego i mięsa. W środę dnia 28. ub. m. odbyło się w gal. Towarzystwie gospodarskiem we Lwowie założycielskie zebranie powstającej „Gal. Spółki zbytu materiału rzeźnego i mięsa“.

Do założycieli spółki należą: Towarzystwo Gospodarskie i Rolnicze, Tow. Kółek rolniczych, zakład kredytowy handlu i przemysłu; mogą zaś przyłączyć

się inne organizacje i poszczególni producenci, przyczem udział wynosi 500 kor. Spółka będzie utrzymywała stale biuro informacyjne o koniunkturach handlowych, może zakupywać materiał rzeźny w komis, będzie organizować drobnych rolników celem wspólnego zbytu materiału rzeźnego, ma zamiar zakładania przedsiębiorstw wytwarzania i konserwacji paszy, bicia bydła i przeróbki produktów rzeźnictwa. Statut spółki oparty jest na ustawie z 6. marca.

Rzeźnie podmiejskie w Warszawie. Korzystając z przybycia do Warszawy, dla kierowania obradami zjazdu inspektorów weterynaryjnych, pomocnika zarządu weterynaryjnego, p. Kaczyńskiego, generał gubernator warszawski utworzył pod przewodnictwem rz. r. st. Esena, komisję specjalną, z udziałem p. Kaczyńskiego i przedstawicieli zainteresowanych instytucji rządowych, w celu uregulowania sprawy rzeźni podmiejskich.

Drugie Towarzystwo mleczarskie. Z. m. odbyło się zebranie organizacyjne nowopowstałego drugiego warszawskiego ziemiańskiego Tow. mleczarskiego, która ma na celu uregulowanie handlu mlekiem w Warszawie. ponieważ I. Tow. mleczarskie od szeregu lat istniejące, zajmuje się głównie handlem masła.

Nowe Tow. oparte na zasadach współdziałności, dążyć będzie zarazem do założenia w Warszawie wielkiej fabryki sterylizacyjnej na wzór podobnej fabryki w Wiedniu, w celu dostarczenia mleka, odpowiadającego wszelkim wymaganiom higieny.

Na zebraniu postanowiono upoważnić zarząd tymczasowy do zjednywania większej liczby członków.

Obecnie zapisanych jest 59 ziemian z produkcją mleka, wynoszącą około 20 000 litrów dziennie.

Zarząd tymczasowy stanowią pp.: Marcin Mierzejewski z Borowiny, w gub. lubelskiej, Bolesław Chwalibóg z Mysłowic, w gub. siedleckiej, Piotr Wronowski z Niemir, w gub. łomżyńskiej i Ludwik Gutkowski z Gromadzyń, w gub. łomżyńskiej.

Tymczasowy lokal Tow. mieści się przy Kasie ogrodników i rolników (ul. Eweryńska Nr. 16), gdzie przyjmuje się zapisy i wpłaty. Ostateczne zebranie organizacyjne odbędzie się we wrześniu r. b.

Kursa rolnicze w Warszawie. W Warszawie powstają z inicjatywy grona rozumnych i dzielnych obywateli wyższe kursa rolnicze przy „Muzeum przemysłu i handlu“, na które uzyskano pozwolenie ministra handlu.

Inicjatorom wyższych kursów rolniczych udało się pozyskać taką powagę na kierownika kursów, jaką jest prof. Józef Pomorski, mający długoletnie za sobą doświadczenie i pracę w tym kierunku. Niewątpliwie, że potrafi on skupić w nowej uczelni grono odpowiednich fachowców, których część już złożyła dowody swoich kwalifikacji w tutejszych kursach rolniczych.

Rzeczą niezmiernie ważną jest też, że zdołano już zgromadzić poważną część środków na prowadzenie kursów rolniczych — przynajmniej na lat pięć. Na czas ten bowiem zadeklarowało centr. Tow. rolnicze roczną subwencję w wysokości 25.000 rb., główny inicjator kursów p. Władysław Kiślański, dając piękny przykład, ofiarował na lat pięć po 5.000 r. a z opłaty zaś słuchaczy liczone na wpływ 15.000 rb. rocznie, tak, iż z niezbędnej sumy pierwszego budżetu braknie tylko 5.000 rb., które chyba bez trudności się znajdują.

Premiowanie koni. Premiowanie koni w Rawie, urządzone staraniem delegacji koni, odbyło się ub. mies.

Koni typu włościańsko-roboczego dostawiono 56, przeważnie odznaczały się one dobrą budową. Wyróżniono nagrodami w sumie rb. 150 od Tow.

wyścigów konnych i rb. 75 od komitetu wystawy, sztuk 11. Oprócz tego przyznano dyplomy honorowe od centr. Tow. rolniczego czterem obywatelom za konie robocze.

Do „jury“ wystawy należeli pp.: A. Daszewski, N. Walewski i A. Roszkowski.

Wystawa rybacka. Gal. Towarzystwo gospodarskie uchwaliło urządzić w kwietniu 1912 r. wystawę rybacką i do zorganizowania tej wystawy utworzyło komitet, złożony z następujących osób: Dr. Kazimierz hr. Szeptycki (jako delegat Komitetu), prof. dr. Stanisław Fibich, dr. Nussbaum, dr. Nowicki, Adolf baron Brunicki, inż. Tadeusz Rozwadowski, Stanisław Śnieszko, J. Zeitleben, St. Mars, M. Naimski, Janusz hr. Tyszkiewicz, prof. dr. Nowak.

Wystawa psów. Otwarta 12. z. m. w siedzibie warszawskiego oddziału Towarzystwa prawidłowego myśliwstwa 9-ta wystawa psów myśliwskich i rasowych przedstawiała się okazale i zajmująco, oraz o wiele korzystniej, niż wystawa zeszłoroczna, pod względem reprezentowanych na niej psów myśliwskich, zwłaszcza wyżłów-setterów, różnych odmian i pointrów.

Ogółem nadesłano na wystawę przeszło 150 psów, które zajęły wszystkie boxy, ustawione pod werandą w ogródku siedziby Tow. racjonalnego polowania i wzdłuż specjalnego pawilonu.

Skład „jury“ wystawowego stanowili pp. Stolarów, znany milioner z Moskwy, słynny w całej Europie hodowca i znawca psów, powoływany na wszystkich większych wystawach zagranicą i w Cesarstwie do „jury“, Edward Orda, Jan Sztoleman, pułkownik Stupin, Stanisław Lilpop, January Stanisław Starzyński i Bronisław Wysocki.

W pawilonie psów zacytowanych zwracały ogólną uwagę b. piękne, małe, brunatne buldogi francuskie, p. Oskara Saengera z Pabjanic, oraz dwa psy „niemieckie“ owczarki, używane przez policyę.

Psy nagrodzone były medalami: złotymi, srebrnymi i brązowymi. Nadto pp. Aleksander hr. Iliński-Kaszowski, jako prezes wydziału hodowli psów, Oskar Saenger oraz oddział Tow. ofiarowali 4 nagrody w pięknych przedmiotach wartościowych, które otrzymają właściciele najbardziej uznanych okazów.

Sprostowanie. Wskutek pomyłki zecera nastąpiło w Nr. 6. „Przeglądu weter.“ przestawienie klisz, skutkiem czego tekst artykułu p. Sidelki stał się niezrozumiałym. Naprawiając tę pomyłkę załączamy do numeru bieżącego raz jeszcze kartę do której omyłka się wkradła celem zastąpienia błędnej.

Redakcya.

Pytania i odpowiedzi.

Kto z P. T. Panów Kolegów posiada własne doświadczenie i jakie przy stosowaniu tak reklamowanej „Fibrolizyny“ w przypadkach chronicznego zgrubienia ścięgien u koni. (A).

Od Wydziału Galic. Towarzystwa Weterynarskiego.

Wydział Galic. Towarzystwa Weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie, na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Wszelkie datki na fundusz zapomóg wdów i sierót po lekarzach weteryn., jakieby Szan. Koledzy złożyć zechcieli, raczą przesyłać na ręce kol. Herasymowicza skarbnika Tow., Lwów, c. k. Namiestnictwo.

Nadzwyczajne XXVIII Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa galicyjskich lekarzy weterynaryjnych we Lwowie zwołane przez Wydział w celu omówienia stosunków awansowych lekarzy weterynaryjnych pozostających w państwowej służbie administracyjnej odbyło się 10. czerwca 1911 i rozpoczęło się o godzinie 7 wieczorem w sali hotelu francuskiego.

Obrady zagałę i prowadził w zastępstwie nieobecnego Prezesa Prof. Dr. Mieczysław Grabowski, który w krótkich słowach powitał licznie zebranych Kolegów, przedstawił w krótkim zarysie cel zebrania, określony bliżej w piśmie Towarzystwa austriackich lekarzy weterynaryjnych we Wiedniu wystosowanem do Wydziału, które zawiera właśnie pogląd na obecny stan zabiegów o poprawę stosunków awansowych państwowych lekarzy weterynaryjnych zwłaszcza awansu do wyższych rang oraz wskazówki co do dalszych kroków, jakieby trzeba poczynić by na razie uzyskać choć awansy ad personam.

Po odczytaniu tego pisma przez kol. Dra Fryd. Frieda uchwalono po krótkiej dyskusji jednogłośnie wniosek wysłania telegramu wprost do Pana Ministra rolnictwa następujące. treści:

Miarodajne czynniki uznają, że stosunki awansowe lekarzy weterynaryjnych pozostających w służbie rządowej są nienormalne i nie do zniesienia i już przed laty obiecały przyjąć z pomocą na razie przez podwyższenie tym funkcyjnarjom rang ad personam. W Galicyi jednak otrzymało dotąd dwóch weterynarzy i dwóch starszych weterynarzy powiatowych IX, względnie VIII klasę rangi ad personam inni zaś oczekują nadaremnie tak słusznego i upragnionego zrealizowania przyrzeczeń.

Zwłoka tą czuje się ogół lekarzy weterynaryjnych w Galicyi tem więcej dotknięty i upośledzony, że systemizowana i jeszcze od 1. lutego opróżniona posada inspektora weterynaryjnego w Galicyi nie została dotąd obsadzoną. Walne Zgromadzenie galicyjskich lekarzy weterynaryjnych ośmiela się prosić Waszą Ekscelencyę o łaskawą najszybszą pomoc w tym względzie."

Następnie uchwalono na wniosek kol. Hajdukiewicza wybrać komisję, złożoną z trzech kolegów mianowicie Dra Fryderyka Frieda, Jana Skucińskiego i Włodzimierza Federowicza, która do końca czerwca br., obowiązana jest wypracować memoriał w tej sprawie i przedłożyć go Wydziałowi upoważnionemu przez Walne Zgromadzenie do powołania kilku kolegów w skład deputacyi, mającej memoriał z początkiem lipca wręczyć właściwym władzom.

W toku dalszej bardzo ożywionej dyskusji poruszyli kol. Federowicz, Dr. Fried, Skuciński, Raff, kwestyę przeciążenia czynnościami służbowemi poza biurem i w biurze z powodu wyłącznych Galicyi właściwych stosunków, jak geograficznego położenia kraju, rozległości pojedynczych powiatów, złych środków komunikacyjnych, braku odpowiednich warunków pomieszczenia i utrzymania się w czasie komisyi, względnie czasowego pobytu w gminach zarazą nawiedzonych, ociągania się niechęci ludności, które to okoliczności utrudniają wielce wykonywanie czynności urzędowych a zwłaszcza tępienie zaraz zwierzających.

Dalej podnoszono, że pracę pomnaża bardzo wymagane spisywanie obszernych, wyczerpujących protokołów dochodzenia o zarazie jak niemniej przydzielenie przez Starostów do załatwiania spraw karnych weterynaryjnych, mimo istniejącego w tym względzie i kilkakrotnie przypominanego zakazu prezydyalnego.

Po wyczerpującej dyskusyi wspomnianych zażeń postanowiono, aby komisya wybrana zużytkowała pierwszą ich część w memoryale, zaś, co do spraw niewłaściwego przydzielania spraw karnych lekarzom weterynaryjnym, poruczono Wydziałowi, aby w tej sprawie odniósł się do c. k. Ministerstwa rolnictwa, w celu uwolnienia lekarzy weteryjnych od załatwienia tych czynności.

W końcu podniesiono sprawę wykupywania świń galicyjskich przez węgierskie Towarzystwa rolnicze i wezwano Wydział, aby, co rychlej sprawą tą się zajął i zwrócił uwagę kompetentnych ster na niebezpieczeństwo tej akcyi ze strony Węgier grożącej naszej krajowej hodowli i wywozowi świń.

Na tem zakończono obrady o godzinie 12-iej w nocy, a przewodniczący podziękował zebranym za udział.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego.”

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu” na pocztach, najuprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Upraszamy o rozpowszechnianie między kolegami warunków prenumeraty „Przeglądu Weterynarskiego” i o zachęcanie do współpracownictwa.

Szanownych Panów Prenumeratorów uprasza się o nadsyłanie bieżącej i zaległej przedpłaty na ręce Stanisława Przybyłkiewicza i prenumerowanie „Przeglądu Weterynarskiego” wprost w Administracyi ulica Kochanowskiego 67, Lwów.

Zamawianie w księgarniach naraża Wydawnictwo nasze na duże straty pieniężne, a prenumeratorów na nieregularne otrzymywanie „Przeglądu.”

Redakcyja „Przeglądu Weterynarskiego” zawiadamia P. T. Prenumeratorów, że w dziale hodowlanym rozpocznie drukować artykuły dopiero w numerze październikowym, z powodu, iż redaktor tego działu prof. Dr. Karol Malsburg przeciążony pracą zawodową nie może wcześniej objąć kierownictwa jak w drugiej połowie września.

Adresy członków Komitetu redakcyjnego:

Redaktorowie: Prof. Dr. Kazimierz Panek (dział naukowo-weterynaryjny), Lwów, ul. Kochanowskiego l. 67); Prof. Dr. Karol Malsburg (dział naukowo hodowlany, Dublany pod Lwowem); Doc. Stanisław Przybyłkiewicz (Administracya, Lwów, ul. Kochanowskiego 67); członkowie komitetu: Dr. Teofil Hołobut (dział naukowy, Lwów, ul. Piekarska l. 52); l. w. Władysław Guzek (dział naukowy, Lwów, ul. Kochanowskiego 67); Dr. Mieczysław Dalkiewicz (dział zawodowy, Lwów, ul. Mączna); l. w. p. Stanisław Krynicki (dział weterynaryi państwowej) Lwów, Namiestnictwo, Depart. weterynar.

Redaktor odpowiedzialny: Doc. Stanisław Przybyłkiewicz.

Z drukarni „Dziennika Polskiego” (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha l. 5.

H. HAUPTNER, Berlin.

Największa specjalna światowa fabryka narzędzi weterynarskich.

Na Wystawie światowej w Paryżu 1900: Najwyższa nagroda i Złoty medal.

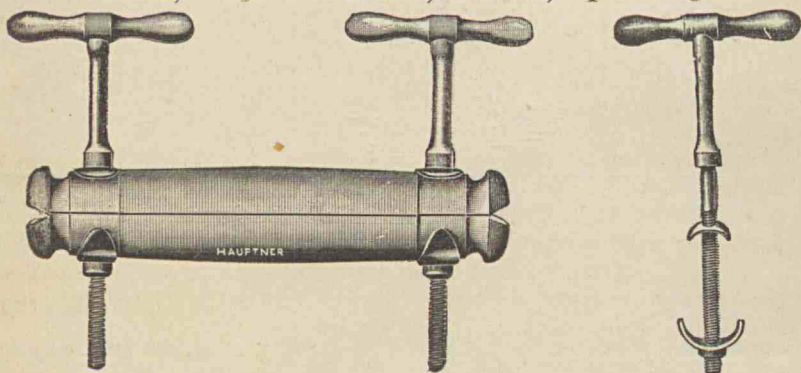
Na Wystawie światowej w St Louis 1904: Najwyższa nagroda.

Proszę żądać zawsze „Hauptnera instrumentów“ z marką
ochronną „HAUPTNER“.

Jubileuszowy katalog zawiera 300 stron.

Zastępcy dla Czech, Moraw i Śląska: Waldek & Wagner w Pradze, Przykopy 3
dla reszty Austrii:

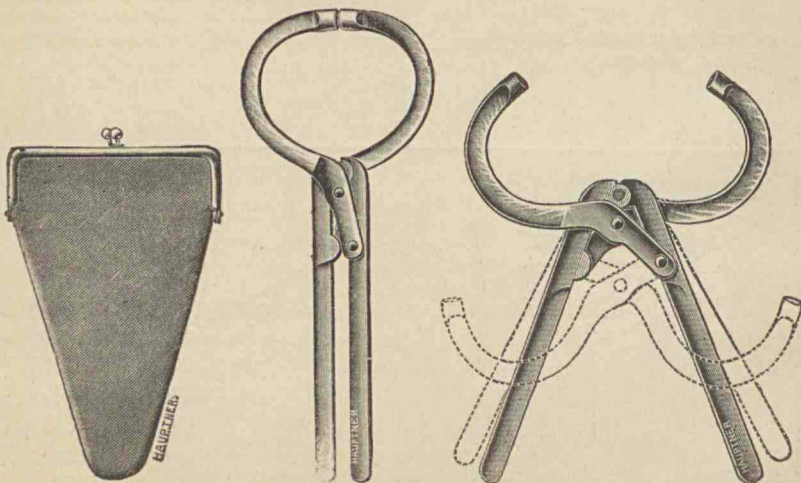
Waldek, Wagner & Benda, Wiedeń, Opernring 8.



Kleszcze przepuklinowe Riehlain'a D.-R.-G.-M.

Kleszcze te mają tę wyższość nad innymi, że urządzenie śrubowe może być odjęte i że przy zwierzęciu zostają tylko drewniane leszczotki, a ponieważ one są lekkie, przeto rana nie podlega usz-odzeniu, a szkoda w razie ich zagubienia jest bardzo mała. Leszczotki po ich zaciśnięciu kleszczami, zawiązują się sznurkiem. Leszczotki 5-iu różnych wielkości przy oddaleniu śrub:

	18.5	14.4	12.5	11.5	9 cm.
kosztują koron:	1.—	—85	—80	—75	—70
Jedna para śrub D.-R.-G.-M. 4 koron.					



„Kleszcze Lütje“ D.-R.-G.-M., najnowsze kleszcze do badania kopyt

„Kleszcze Lütje“ rozwiązują zadanie możliwości jak największego rozwarcia ramion, przy ich jak najmniejszej długości, przez co mogą być nazwane rzeczywiście kieszonkowymi. Posiadają one następujące przymioty: 1) Bardzo korzystne działanie dźwigni, pomimo krótkości ramion. 2) Możliwość wywarcia znacznego ucisku przy użyciu niewielkiej siły. 3) Znacznie mniejszy niż w dawnych kleszczach opór ramion. 4) Małe rozmiary kleszczy po ich złożeniu przez co nie mają one brzydkiego wyglądu dawnych kleszczy. 5) Wielka wytrzymałość przy stosunkowo małej grubości. 6) Bardzo mały ciężar: 250 grm.

Cena 12.80 kor. Piękna zamsowa podstawa 2 kor.

Grand Prix na wystawie wszechświatowej w Paryżu.

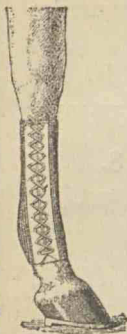


Pończochy elastyczne dla koni



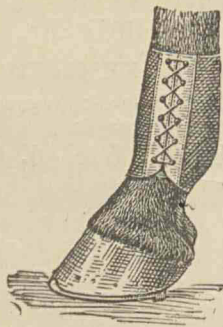
z nadzwyczaj silnego, elastycznego materyału (w 3 wielkościach; czarnej i brunatnej barwy (szarej tylko na osobne zamówienie) dla prawych i lewych nóg.

Na nadpęcinę i pęcinę



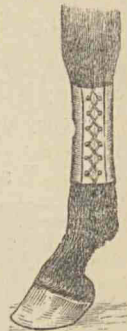
Cena za sztukę
dla obwodu nadpęcin
Nr. 1. 20-21 cm. K. 14.50
Nr. 2. 21-22 " " 15.75
Nr. 3. 22-23 " " 17.00

Na pęcinę



Cena za sztukę:
Nr. 1. Obwód nadpęcin 20-21 cm. K. 11.50
Nr. 2. " " 22-23 " " 12.50
Nr. 3. " " 21-25 " " 13.50

Na nadpęcinę



Cena za sztukę
dla obwodu nadpęcin
Nr. 1. 20-21 cm. K. 6.50
Nr. 2. 21-22 " " 7.50
Nr. 3. 22-23 " " 8.50

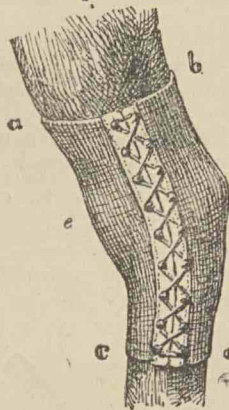
Na staw skokowy

przeciwko opojom, nowotworom i piphakom.

A. Pończocha do sznurowania z brunatnego, silnego, elastycznego materyału

Uprasza się o dokładne
podanie, czy ma być na prawą
czy na lewą nogę, jakoteż o
miarę wziętą według ryciny od
a-b, c-d, e-f, a-e-c,
b-f-d,

Cena za sztukę wzrasta od
25 kor. w górę.



B. Pończocha bez szwu na staw skokowy.

Zrobiona jest z czarnej gumo-
wej tkaniny, która jest bardzo
rociągliwa i wywiera ener-
giczny ucisk. Ponieważ poń-
czocha zrobiona jest z jednego
kawałka i nie posiada ani szwu
ani sznurowań, może więc być
bardzo dobrze dopasowaną do
kształtu stawu skokowego.

Cena za sztukę kor. 11.

Ochraniacz piętpek gumowy

dla nóg lewych i pra-
wych w 3 wielkościach

Cena za sztukę: Nr. 1.
K. 8.25, Nr. 2. K. 9.75,
Nr. 3. K. 11.00.



Kwizdy ochraniacz piętpek

Nowy model.

Z szarej gumy pierwszej ja-
kości, bardzo lekki, dla koni
wycigowych i jukerów
bardzo stosowny.

Dla nóg prawych i le-
wych tylko jednej ja-
kości

Cena za sztukę 10 K



Cenniki darmo i opłatnie. — Panom weterynarzom udziela się stosownego rabatu.

Skład główny w aptece obwod. w Korneuburgu koło Wiednia.

Redaktor odpowiedzialny: Doc. Stanisław Przybylkiewicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego),
pod zarządem Franciszka Kattnera.